



ALFONS XIII, b. król Hiszpanji, w wywiadzie prasowym wyraził swe sympatie dla powstańców.

WYDANIE:

Cena 10 groszu

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



AZANA, prezydent Hiszpanji, stanął na czele rewolucyjnego komitetu stronnictwa lewicy

ROK XIV. | NIEDZIELA, 26-GO LIPCA 1936 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 206

Wojsko w Gdańsku organizują oficerowie niemieccy

Hitlerowcy przygotowują siłę zbrojną, aby ogłosić całkowitą „niezawisłość” Wolnego Miasta

Gdańsk, 25 lipca.
Gdańsk przystąpił do tworzenia własnej armji w porozumieniu i przy współpracy czynników wojskowych Rzeszy Niemieckiej.
Od szeregu dni praca organizacyjna wre w całej pełni.
Po powrocie prezydenta senatu Greisera z Genewy i po urządzeniu PRÓBNEJ MOBILIZACJI ODDZIAŁÓW SZTURMOWYCH

hitlerowskich na terenie Gdańska, gdy się okazało, że oddziały te pod względem militarnym są bez znaczenia i wartości, za poradą oficerów z Prus Wschodnich, którzy brali udział w manewrach postanowiono przeprowadzić reorganizację i przystąpić do tworzenia takiej siły militarnej, któraby mogła skutecznie WSPÓLPRACOWAĆ Z WOJSKAMI NIEMIECKIEMI,
stacjonowanymi w Prusach Wschodnich. W tym celu przed pięcioma dniami przybyło z Prus Wschodnich kilku oficerów sztabowych, którzy rozpoczęli intensywną rekrutację, przeorganizowując siły hitlerowskie. Cała akcja prowadzona jest niesłychanie sprytnie i potajemnie.

Sztab organizacyjny chodzi po cywilnemu lub w mundurach szturmówek. W ostatnich dniach siły sztabu powiększył nowy zastęp oficerów i podoficerów przybyłych z Prus Wschodnich drogą morską statkami z Królewca do Sopot i do Gdańska.

Narazie przystąpiono do ZORGANIZOWANIA PIERWSZYCH TRZECH PUŁKÓW: dwóch pułków piechoty, kilku baterji

Ujęty włamywacz ogolił mieszkanie przy ul. Zachodniej 65

Łódź, 26 lipca.
(gr) Do mieszkania M. Wizentala, przy ul. Zachodniej 65 włamali się nocy wczorajszej złodzieje, którzy spakowali w czasie nieobecności domowników wszystkie niemal ruchomości. Nad ranem kradzież spostrzeżono i powiadomiono 7 komisariatów policji.
Jeszcze w dniu wczorajszym ujęty został w czasie obrawy Mordka Libeskind (Drewnowska 23), który, jak się w czasie dochodzenia okazało, brał czynny udział w włamaniu.
Libeskinda oddano do dyspozycji władz sądowych.

artylerijskich i dwóch eskadr lotniczych, złożonych z lekkich aparatów wywiadowczych. Jak wiadomo Luft-Sportverein w Gdańsku należy już od przeszło dwóch lat do takiego samego klubu sportowego w Berlinie, który jest zasadniczo początkiem stałej floty powietrznej Niemiec oraz oddziałów służby łączności i specjalnie wyekwipowa-

negu oddziału zmotoryzowanego karabinów maszynowych.

Całość organizacyjna przystosowana jest do ewentualnego natychmiastowego militarnego współdziałania z wojskami z Prus Wschodnich, specjalnie zaś z garnizonom malborskim.

Akcja ta stoi w ścisłej łączności z całokształtem ostatnich politycznych

Warszawa, 25 lipca.
Według otrzymanych przez min. spraw zagran. wiadomości z Madrytu, w czasie walk ulicznych w nocy z dn. 23 na 24 b. m. został zatakowany samochód, w którym znajdowali się urzędnicy poselstwa Rzplitej w Madrycie, w momencie, gdy samochód ten wjeżdżał na teren poselstwa. Do samochodu, a potem w kierunku gmachu poselstwa oddano około 30 strzałów. Napadu dokonał oddział szturmowy milicji pod dowództwem oficera lotnictwa. Niezwykłym szczęściu przypisać należy że nie ponieśli śmierci p. Budzinowski, attache

Ujęcie 2 groźnych przestępców w Łodzi Scigany listami gończymi — aresztowany podczas... łowienia ryb. Drugi złoczyńca ujęty w melinie złodziejskiej

Łódź, 26 lipca.
(gr) — Od przeszło dwóch miesięcy centrala służby śledczej w Warszawie poszukuje bezskutecznie znanego i niebezpiecznego opryszka, Wiktora Marciniaka, lat 28-miu, nigdzie w Polsce nie-meldowanego. Marciniak w niezwykle sprytny sposób umykał w ostatniej chwili, gdy czuł, że policja kryminalna następuje mu na „pięty”.
Ostatnim występem Marciniaka była ucieczka z sali sądowej w chwili, gdy sąd udał się na naradę, by wydać na niego wyrok.
Marciniak przeczuł, że wyrok będzie skazujący. Zbiegł z gmachu sądu, zmyliwszy uprzednio czujność władz.
W ten sposób do ogłoszenia wyroku nie doszło. Sąd wydał polecenie ujęcia opryszka.
Od tej chwili wszelki ślad za zbiegłym Marciniakiem zaginął. Rozesłane listy gończe nie przyczyniły się do aresztowania go.
Wreszcie w dniu wczorajszym odniosła policja śledcza wielki sukces, aresztując niebezpiecznego Marciniaka wraz z jego najbliższym towarzyszem wypraw i osobistym przyjacielem, 27-letnim Marjanem Nowackim.

dla spraw handlowych, jego żona oraz woźny poselstwa. W siedzibie poselstwa schronili się wszyscy urzędnicy oraz wiele osób z kolonii polskiej zamieszkałych w Madrycie.
London, 25 lipca.
Reuter podaje następującą ocenę położenia w Hiszpanji: W dniu dzisiejszym położenie w Hiszpanji jeszcze nie wyklarało się, ale w każdym razie napór 3-ch armji powstańczych z północy na Madryt znacznie osłabił i rząd już nie jest w niebezpieczeństwie. Zdobył Albacete przez wojska rządowe wpływa

Walki z powstańcami w Hiszpanji trwają Samochód poselstwa polskiego w Madrycie ostrzeliwany był przez milicję. — Urzędnicy polscy cudem uniknęli śmierci

na poprawę sytuacji rządu, gdyż Albacete, znajdująca się w odległości 225 klm. na południo-wschód od Madrytu, stanowi klucz prowincji Valencia, która może zapewnić stałe zaopatrzenie Madrytu w żywność. W innych prowincjach położenie w Hiszpanji od wczoraj nie uległo zmianom.
Lizbona, 25 lipca.
(PAT) Stacja radiowa w Madrycie donosi, że część wojsk powstańczych w Guadarama została rozbita. Generał Queipo de Llano znajduje się w Seville w rozpaczliwym położeniu.

posunąć Gdańska, zmierzających do obalenia zapomocą faktów dokonanych klauzul Traktatu Wersalskiego, następnie OGŁOSZENIA ZUPEŁNEJ NIEZAWISŁOŚCI, wreszcie — w czasie dla siebie dogodnym — przyłączenia się do Rzeszy Niemieckiej.

Ujęcie 2 groźnych przestępców w Łodzi Scigany listami gończymi — aresztowany podczas... łowienia ryb. Drugi złoczyńca ujęty w melinie złodziejskiej

Przypadek zrzucił, że obaj ujęci zoli jednego dnia w dwóch różnych punktach miasta, przyczem obaj skrupulatnie unikali zetknięcia się z funkcjonariuszami policji.
Dwaj wywiadowcy wydziału śledczego „przechadzali” się w okolicach Helenówka. Spacer wywiadowców nie był bez celu, gdyż znajdowali się wówczas na służbie i „ogładali” okolice miasta. Nagle, w Langówku przy stawie, spostrzegli człowieka z wędką w ręce.
Oblicze wędkarza wydało im się bardzo podejrzane, przypominające jednego z poszukiwanych przez wydział śledczy przestępcę, którego fotografie często oglądali w biurze.
Wywiadowcy podeszli do zapalonego amatora sportu wędkowego i usiedli z dwóch stron nieznanego. Kiedy tajemniczy osobnik natowił już dostateczną ilość rybek, wywiadowcy poprosili go o udanie się wraz z nimi do miasta. Nieznajomy, którym okazał się Marciniak, początkowo usiłował pozbyć się niewygodnego i wielce dlań szkodliwego towarzysza, wobec jednak stanowczej postawy funkcjonariuszów policji, zrezygnowany, że spuszczoną głową i pełnym wia-

Ujęcie 2 groźnych przestępców w Łodzi Scigany listami gończymi — aresztowany podczas... łowienia ryb. Drugi złoczyńca ujęty w melinie złodziejskiej

drem rybek, udał się do miasta, a już po pół godzinie, zeznawał w wydziale śledczym. — Przesłuchanie wypadło na niekorzyść Marciniaka i dlatego też przewieziono go jeszcze w dniu wczorajszym do więzienia przy ul. Kopernika.
Kiedy jeszcze Marciniak przesłuchiwany był w policji, nadeszła nowa grupa ludzi. Byli to również wywiadowcy, a wi ch towarzystwie Marjan Nowacki, kompan ujętego Marciniaka.
Nowacki przebywał w krytycznej chwili w znanej melinie złodziejskiej przy ul. Łagiewnickiej 47, a traf chciał, że w mieszkaniu matki Marciniaka.
Kiedy policja wkroczyła do mieszkania, Nowacki, mocno podchmielony, bawił się wesoło w towarzystwie kilku cór Koryntu, odwiedzających często mieszkanie starej Marciniakowej.
Oczywiście i ta wizyta wywiadowców nie poszła w smak domownikom. Po krótkiej, lecz zdecydowanej interwencji, doprowadzono Nowackiego do wydziału śledczego.
Aresztowanie Nowackiego dopełniło całości sprawek obu przestępców. Obecnie obydwaj rozmyślają w więzieniu nad swym losem i burzliwą przeszłością.

WOLNA TRYBUNA

PAN ZYGMUNT L. W KATOWICACH. — Po półrocznej pracy ma Pan prawo do dwutygodniowego urlopu. W zasadzie urlop powinien być wykorzystany w ten sposób, że Pan nie pracując otrzymuje wynagrodzenie w pełnej wysokości. „Sprzedaż” urlopu nie jest przewidziana ustawą i zależy wyłącznie od zgody kierownictwa firmy.

„NIEDOŚWIADCZONA” Z ŁOMŻY. — Drogi Dziecko, czym też sobie Pani zaprzęta głowę. Obswa o to, że się pozostanie stara panna wówczas, gdy liczy się dopiero 17 wiosen, może naprawdę wywołać wesołość. Niech też Pani nie postępuje nierozsądnie i nie poddaje się nieusprawiedliwionym obawom. Są one ponne, a najlepszym tego dowodem jest bodaj fakt, że już obecnie, mimo tak młodego wieku, posłada Pani starającego się o Jej rękę. Oczywiście, że nie należy się pohańbić godzić na małżeństwo tylko z obawy staropanieństwa. Na taki krok można sobie pozwolić dopiero po trzydziestce, ale nie w wieku Pani. Przecież Pani nie kocha tego mężczyzny, ani nawet nie lubi go. Jest on nadomiar dużo starszy od niej i nigdy nie byłbyście dobrymi towarzyszami, jak to w małżeństwie być powinno. Żądy Pani jeszcze pokochać i być kochaną przez człowieka odpowiedniego, z którym będzie Pani szczęśliwa. Proszę jeszcze pamietać, Dziecko, że ładna twarzyczka może sprawić jedynie zadowolenie kobiecie i przysporzyć Jej adoratorów, z których niewiele tylko będzie żywiło poważne zamiary. Szukając kobiety na towarzyszkę całego życia, zwraca się bardziej uwagę na jej wewnętrzne zalety. Kobieta mniej ładna, jeżeli jednak potrafi być sympatyczną, miłą, serdeczną, dobrą, kochającą i rozsądną, będzie się zawsze bardziej podobała, aniżeli próżna, piękna lalka, której ideałem jest zabawa i królowanie na salach dancinowych.

„DZIECKO PLANT” Z KRAKOWA. — Dzwie się, że Pani zastanawia się nad problemem, czy towarzyszyć mężowi w prowincję w jego służbowym przeniesieniu, czy zostać w Krakowie i z mężem widywać się jedynie od czasu do czasu. Oczywiście, że obowiązkowo Pani jest lechać razem z mężem, a nie pozbawiać go swojej obecności i troskliwej opieki. Skoro zgodziła się Pani wyjść za mąż — to chyba zdawała Pani sobie sprawę z tego, że obecnie na pierwszym planie będzie mąż, a potem dopiero rodzina i znajomi. Przecież kocha Pani tego człowieka, którego poślubiła przed dwoma laty?.. Cóż to znaczy, że wyjedzie Pani z rodzinnego miasta, oddali się od rodziny i licznych znajomych, skoro będzie razem z ukochanym człowiekiem, będzie mu pomocna, będzie umilać jego życie i troszczyć się o jego wygodę. Z rodziną będzie się Pani widywała od czasu do czasu, przyjeżdżając do Krakowa, albo przyjmując wizyty swoich bliskich. Z rodziną można w ten sposób ułożyć swoje stosunki — z mężem nie wolno.

Oczywiście, przeniesienie na głębszą prowincję nie należy do rzeczy mitych, ale przecież jedzie Pani tylko na pewien czas, gdyż zapewne mąż poczyni starania, ażeby uzyskać przeniesienie. Zresztą i na prowincji można się wygodnie urządzić. Nawłaje Pani znajomości z rodzinami urzędniczymi, weźmie udział w życiu i pracach społecznych i znajdzie czas, ażeby pracować nad sobą, wiele czytać, kształcić się. Małżonek Jej byłby moralnie rozgrzeszony, gdyby w wypadku wyjazdu bez Niej, znalazł sobie na miejscu inną kobietę, z którą nawiązałby bliższą przyjaźń. Miałyby bowiem słuszne powody do mniemania, że Pani go nie kocha i że jest złą żoną.

„FOTOGENICZNA” Z BRZEŚCIA. — Droga Moja, fotogeniczna twarz nie jest wystarczającym atutem do wstąpienia na drogę kariery gwiazdy filmowej. Bardziej potrzebny jest talent. W dobrej dzisiejszej film wymaga od aktorów nie tyle fotogenicznej, ile raczej wyrazistej twarzy, odpowiedniego głosu, ruchów, a przede wszystkim talentu. Jeżeli się zatem ani przekonana, że odpowiada tym wszystkim warunkom, wówczas dopiero rozpocznie się przed nią cierliowa droga gigantycznej pracy. Pierwszym krokiem jest konieczność ukończenia średniego zakładu naukowego, ażeby mieć konieczne podstawy naukowe wstąpienia do szkoły dramatycznej — drugiego szczebla kariery. Jednocześnie należy kształcić głos i ruchy, uczyć się śpiewu, muzyki, uprawiać sporty i zdobywać niemal wszelkie stronne przygotowanie. Po ukończeniu wielu lat pracy następuje żmudna droga starań o otrzymanie angażementu, uciążliwa znacznie, a nierzadko staranie się o posadę w dzisiejszych czasach. Napływ kandydatów i chętnych oraz osób obdarzonych nawet pewnym talentem do wytwórni filmowych jest bardzo duży.

Wytwórczość filmowa w kraju posiada jednak niewielki narazie rozmach. Grają przeważnie rutynowani aktorzy dramatyczni, znani ze sceny, scen zbiorowych, z wielką ilością statystów, gdzie ten czy ów z adeptów X muzy mógłby zwrócić uwagę — niemal, że się nie nakręca tak, że szanse są minimalne, praca przygotowawcza duża i pozbawiona kosztowna, jak również kosztowa-

Karty do gry rycerzy krzyżowych

Już w 13 stuleciu zgrywano się przy „zielonym stoliku...” — Kiedy powstały pierwsze kluby karciane. — Luksusowe talje kart dla magnatów średniowiecznych

(t) Kim był człowiek, który pierwszy wpadł na świetny pomysł ozdobienia małych kartoników barwnymi obrazkami i użycia tych obrazków do gry? Jego wynalazek dał ludzkości tyle rozrywki, odprężenia nerwów, ale również bardzo wielu wpędził w nieszczęście i nędzę.

Nie znamy ani nazwiska autora, ani pochodzenia tego wynalazku, możemy jedynie na podstawie pewnych danych ustalić, skąd karty pochodzą.

Był czas, kiedy uważano, że Francja jest ojczyzną kart do gry. Przez pewien czas za ojczyznę kart uważano także Niemcy. Dopiero niedawno można było ustalić, że na Dalekim Wschodzie karty do gry znane były o wiele wcześniej. Najprawdopodobniej jednak pochodzą one z Indji, gdzie dziś jeszcze możemy znaleźć oryginalne ich rodzaje z rysunkami, robionymi na modłę wschodnią.

Rycerze krzyżowi, wracający z pochodów, przywieźli ze sobą na Zachód karty do gry. Pierwszą wzmiankę o nich znajdujemy w kronikach włoskich z początku trzynastego wieku. Niebawem jednak zaczęto wyrabiać karty również w południowych Niemczech. W tym samym czasie wiele miast niemieckich wydaje zakazy tej gry, a król hiszpański, Jan Kastyjski, zabronił gry w karty również i w Hiszpanji.

Mimo jednak zakazów namiętność do gry rozwija się coraz silniej, to też w

południowych Włoszech nprz. władca Sieny musi organizować w roku 1423 prawdziwą przeciw niej wyprawę krzyżową. W piętnastym wieku grze tej oddają się nawet damy z najwyższego towarzystwa, powstają specjalne kluby gry, z natury swej bardzo podobne do obecnie istniejących klubów brydżowych.

Z biegiem czasu zewnętrzna szata kart do gry ulegała coraz to większym zmianom. Karty włoskie przyjmują już cztery barwy, przyczem w każdej z nich mamy po trzy figury i sześć kart z liczbami. W sumie więc przeciętna talja kart składała się z 36 kart. Bywały jednak talje z 52 kartami. Obrazki w kartach wyobrażały cesarzów, pustelników czy trefniśiów, posiadały też rozmaite postacie alegoryczne.

Z czasem każda barwa miała swoje stałe określenie. Tak więc „serce” miało oznaczować kler, „karo” — djament, czyli lud handlujący, „trefl”, czyli koniczyna miała oznaczować chłopów na roli, a „pik”, czyli włócznia wyobrażała rycerza. Każda barwa w kartach przedstawiała pewną grupę żołnierzy, składającą się z 8 lub 9 pospolitaków, waleta, damy i króla. As zaś stanowił sztandar. Obrazy w kartach posiadały przeważnie znaczenie historyczne, przedstawiając różne ówczesne wybitne postacie.

Przy ozdabianiu kart do gry stosowano niejednokrotnie niewiarygodny

wprost zbytek. Tak nprz. pierwotne obrazy i znaki rysowano lub też malowano na pergaminie, a na odwrotnej oklejano barwnym papierem, chodźto bowiem o to, aby ze spodu nie widać było co dana karta wyobraża. Najstarsze karty włoskie były wyrabiane z papieru bawelnianego, z tego samego materiału sporządzano również karty w Arabji, która znała już sposób wyrabiania papieru.

Zwykle karty dla plebsu posiadały zaledwie prymitywny rysunek, natomiast wyrabianie kart do gry dla szlachty i panujących stanowiło odrębną sztukę, przyczem do ich wyrabiania werbowano niejednokrotnie najlepszych artystów. Zdarzało się nieraz, że obrazki na kartach malowano na podkładzie ze złota, z którego to podkładu tem jaskrawiej występowały różne postacie symboliczne, odtwarzane w jaskrawych barwach. Są dziś jeszcze w muzeach całe talje kart, sporządzone całkowicie z jedwabiu. Tak nprz. książę Medjołanu wydał w 1430 roku 1500 sztuk złota za jedną wspaniałą talję kart.

Do masowego wyrobu kart doszło jednak dopiero, gdy zaczęto stosować technikę drzeworytu. Pod tym względem pierwsze miejsce zdobyły Niemcy, które już od 15-go wieku wykonywały u siebie najszlachetniejszego rodzaju miedzioryty.

Szkielety ludzkie na ladzie sklepowej

Ile kosztują kościotrupy niemowląt, karłów i olbrzymów. — Makabryczny handel kwitnie w stolicy nadsekwaniańskiej

(t) Idąc roześmianym i tępniącym życiem bulwarem Saint Michel, wystarczy tylko skrócić w jedną z bocznych uliczek, by naraz znaleźć się w sercu „dżungli paryskiej”.

W małej, z ciosanego kamienia zbudowanej posesji mieści się anonimowy sklep, bez szyldu i napisów. Nieprzygotowanemu klientowi, który przypadkiem dostał się do tego sklepu, włosy staną bębem na głowie. Okazuje się bowiem, że znajduje się on w magazynie ludzkich szkieletów. Oto w jaki sposób jeden z dziennikarzy angielskich opisu-

je swoją wizytę w tym magazynie niesamowitości:

— Otwieram szybko drzwi i wchodzę. Ze wszystkich stron szczerzą się ku mnie zęby i puste oczodoły niezliczone kościotrupy. Mam wrażenie, że znalazłem się naraz w kostnicy. Trwa dość długo, zanim tu się zjawia jakaś żywa dusza. Jest to niski, korpulentny staruszek, który wyciąga do mnie dłoń na przywitanie. W pierwszej chwili cofam się z przerażeniem. Bylbym bowiem przysiągł, że mam przed sobą jeden z owych niezliczonych szkieletów,

z tą jedynie różnicą, że chwilowo przywdział na siebie skórę.

Ochłonawszy z pierwszego wrażenia, informuję go o celu mej wizyty. Okazuje się z jego słów, że jestem pierwszym dziennikarzem w jego magazynie. Staruszek coraz bardziej się ożywia i opowiada, że interes jego wcale nieźle prosperuje. Szkielet normalnego człowieka kosztuje przeciętnie 1500 franków. Cena ułomnych, garbusów itp. jest droższa, w zależności od charakteru patologicznego danego osobnika.

Staruszek oprowadza mnie po całym magazynie. Również i w innych pokojach stoją rzędem ludzkie szkielety najrozmaitszych rozmiarów, poczynając od niemowląt i karłków, a kończąc na kościotrupach olbrzymów. W dużej, słabo oświetlonej sali mieściła się „pracownia”. Nachyleni nad stolami stali trzej robotnicy, którzy zapomocą drutów i zawias wiązali ze sobą poszczególne kości szkieletów i ustawiali je na ciężkich, dębowych podstawach.

Jakże smutny, beznadziejny widok przedstawiają chaotycznie rozrzucone na podłodze i jeszcze „niezmontowane” części kościotrupów. Tej makabrycznej całości dopełnia kilka skrzyń, zawierających pojedyncze części składowe dla uzupełnienia obiektów zbyt zniszczonych...

Z dalszej rozmowy z uprzejmym właścicielem dowiaduję się, że „towaru” dostarczają mu kostnice poszczególnych szpitali paryskich. Tam też, po pewnych zabiegach, oczyszczają kości z ciała. Tutaj zaś każdy szkielet, po dokładnym oddzieleniu resztek mięśni, pociąga się specjalną substancją chemiczną dla zabezpieczenia od psucia się. Skład owej substancji chemicznej jest, oczywiście, tajemnicą staruszka, której strzeże on, jak oka w głowie.

Wkońcu mój cicerone informuje mnie z uśmiechem, że „towar” nabywają u niego nie tylko lekarze, studenci medycyny, czy też różne pracownice przyrodnicze. Znaczną część klienteli stanowią rozmaite typy dziwaków, którzy z godną lepszej sprawy pasją gromadzą u siebie ciekawe okazy kościotrupów...

Pożegnałem gadatliwego staruszka i z uczuciem niewysłowionej ulgi wyszedłem na załaną słońcem ulicę. Pełnemi płucami wciągnąłem świeże powietrze i pędem pobiegłem do pobliskiego baru na szklaneczkę aperitif'u.

Cała ludność świata

mogłaby się zmieścić w jednym stanie amerykańskim

(z) Ciągłe słyszy się narzekania, że na świecie jest już za ciasno dla wszystkich.

„Sunday Express” uważa, że twierdzenie to nie jest wcale usprawiedliwione. Przeciwnie, dziennik ten twierdzi, że na kuli ziemskiej jest jeszcze bardzo dużo miejsca. Wyraża on nawet przekonanie, że wszyscy mieszkańcy planety ziemskiej, których liczbę dziennik o-

kreśla na dwa miliardy, mogłoby pomieścić się w jednym tylko stanie amerykańskim Kansas, nie odczuwając przytem zbyt wielkiego „ścisku”. W Kansas mianowicie na jeden akr ziemi przypadłoby wówczas zaledwie po 7 rodzin.

Jakby to dobrze było, gdyby tak można przenosić narody z jednego zakątka ziemi na drugi...

Księżna Kentu pracuje w pocie czoła...

Rodzina króla angielskiego ugina się pod ciężarem obowiązków

(z) Życie członków angielskiego domu królewskiego nie jest tak beztrudne, jakby się to mogło wydać. Król Edward, będąc księciem Walji, przezwalał się żartobliwie „podróżującym imperjum brytyjskiego”, mając na myśli propagandowe znaczenie swych podróży zagranicznych. Również podczas pobytu w Londynie książę i jego bracia mieli niemało pracy, biorąc udział w defiladach, otwarciu wystaw, zebraniach, po-

święceniach nowych gmachów itp. Obowiązki te, z wyjątkiem uczestniczenia w defiladach, spoczywają też na małżonkach braci królewskich — księżnach Yorku, Gloucester i Kentu.

Ostatnio księżna Kentu ustaliła nawet swego rodzaju rekord szybkości w konywanii obowiązków towarzyskich: zdążyła mianowicie w ciągu 2 i pół godzin odwiedzić 9 różnych instytucji.

W czasie tym księżna odwiedziła: osiedle legionu brytyjskiego pod Londynem, 2 szpitale i przytułek dziecięcy, objechała dzielnicę, przeznaczoną pod budowę nowoczesnych bloków mieszkalnych, spędziła kilka minut w nowym ambulatorjum i punkcie leczniczym skautek, dokonała inspekcji pewnego żłobka dla dzieci i wreszcie odbyła spotkanie z kilkoma przedstawicielkami kobiecych organizacji.

Zaiste — księżna Kentu pracuje w pocie czoła...

ne są wyjazdy do wytwórni, starania i oczekiwanie na decyzje kierowników.

Jest Pani jeszcze młodzieńka i napewno zmieni swoje projekty odnośnie przyszłości. Marzenie o karierze gwiazdy filmowej występuje niemal powszechnie, zarówno u dziesięciolatek, jak i chłopców w Jej wieku. Gdyby wszystkie te marzenia były realizowane — w kinoteatraci całego świata zabrakłoby publiczności, albowiem większa część widzów marzy o tem, ażeby — grać...

UWAGI OBYWATELA

Wielka treść

Wódz Naczelny, generał Rydz-Śmigły, przeniósł datę tegorocznego zjazdu legionistów na rok następny.

Słowa rozkazu generała Śmigłego każą nam rozumieć treść daty, która „jak słup graniczny znaczący granicę dwu epok dziejów Polski”, daty 6-go sierpnia 1914 roku.

Wymowa rozkazu Naczelnego Wodza jest jasna. I nie wymaga komentarza dla tych, którzy, na zew Komendanta ruszyli w bój, przywdziali z chwilą wybuchu wojny światowej mundur polski, na czołach mieli widoczny znak-symbol Orła Polskiego.

Tak się bowiem złożyło i tak było w ciągu kilkunastu lat bytu wyzwolonej Polski, że zjazdów legionowych wyczekiwali corocznie nie tylko sami legionisi. Wyczekiwali ich kraj cały. Oczy całego społeczeństwa zwrócone były w stronę miast, w których zbierała się brać legionowa. A na tych zjazdach przepiękna fala miłości i entuzjazmu skupiała się dokoła postaci o krzaczastych brwiach i sumiastym wąsie, postaci w szarej maciejówce... Z tych to zjazdów szły rok rocznie nowe wskazania Twórcy Czynu i Odnawiciela Polski — wskazania, które nie tylko legły w duszach żołnierskich, ale promieniowały następnie na kraj cały.

Przez wiele, wiele lat nie tylko żołnierze Komendanta, lecz Polska cała żyła w orbicie tego, co myślał, tworzył i mówił Józef Piłsudski. Na Jego barkach spoczywało brzemie odpowiedzialności, w Jego głowie skupiała się cała troska o Polskę, w Jego rękach znajdował się los nas wszystkich.

Przyszło jednak lato, w którym sam nie stanął na zjeździe wśród swych dawnych towarzyszy broni, a napisał do nich w przeczuciu tego, co niebawem się stanie:

— „Ja was — napisał — wbrew wam samym nieraz zmuszałem do ciężkich i bardzo nieprzyjemnych rzeczy. Musi przyjść chwila, że ten ciężar odpowiedzialności z siebie zrzuce...”

Chwila ta nadeszła 12 maja 1935 r... Od tej to chwili odpowiedzialność za Polskę ponosi Naród ze swoim Wodzem. Na naszych barkach spoczęło to ciężkie brzemie. Na nasze głowy i mózgi troska o przyszłość, w nasze ręce praca, która zadecyduje o losie Polski.

To też uprzytomnić sobie musimy: bez pracy bez romantycznych słów, całkiem realnie i praktycznie: czy to brzemie odpowiedzialności przejęliśmy faktycznie? Czy też znów chcemy je rzucić na barki jednego człowieka? Czy znów mamy dopuścić, by jeden człowiek musiał się borykać z losem? Sam...

Bo uznaliśmy w generale Śmigłym prawego następcę Komendanta i mamy przed nim odpowiadać za „podźwignięcie Polski wyżej”, za „obronę Polski”. I musimy sobie wprzód uświadomić, czy to, co czynimy, co podejmujemy w świecie otaczającej nas rzeczywistości, odpowiada treścią tej rocznicy, której „zasadniczą cechą — jak brzmią słowa ostatniego rozkazu Wodza Naczelnego — jest postawa czynna i wielki wysiłek?”

Bo, — jeśli głębiej sięgniemy myślą — to cóż mamy na zjazdach legionowych święcić.

Wspomnienie wielkiego, historycznego Czynu. Wspomnienie dzieła, podjętego wbrew wszystkim i poza wszystkimi przez największą w tysiącleciu Polski postać.

Czyn ten należy do historii. Wydała już historia o nim swój sąd.

A rośnie już nowe pokolenie, dojrzewa do pracy w wolnej Polsce generacja, która ten Czyn zna już tylko z podręczników szkolnych lub z opowieści swych ojców i matek. A ich ręce i głowy są gotowe do pracy.

Życie idzie naprzód. Życie narzuca nam nowe obowiązki, nowe zadania, nowe brzemie odpowiedzialności.

Musimy więc w rocznicę 6 sierpnia nie tylko rozpamiętywać to, co na swe skrzydła wzięła legenda, co przeszło do złotych kart historii — ale musimy znajdować to, co nas łączy z otaczającym nas życiem i co nas wiedzie naprzód.

Przygotowania do wyborów w Łodzi

Liczba uprawnionych do głosowania wynosi 341.500 osób. — Ilu radnych wybierze każdy okręg? — Sporządzanie list wyborczych

Łódź, 26 lipca.
(k). — W związku ze zbliżającym się terminem wyborów do rady miejskiej w Łodzi, prace przygotowawcze prowadzone są w szybkim tempie.

Onegdaj rozpoczęło się już sporządzanie list wyborców, które w dniu 7 sierpnia przesłane będą okręgowym komisjom wyborczym. Wyłożenie list nastąpi od dnia 9 do 18 sierpnia włącznie. Dzień 18 sierpnia będzie ostatecznym terminem do zgłoszenia poprawek i reklamacji.

Jak się okazuje, liczba uprawnionych do głosowania w Łodzi wynosi 341.500, podczas gdy liczba uprawnionych w wyborach, które odbyły się przed dwoma

laty, wynosiła 339.000 osób.

PIERWSZY OKRĘG, który wybierze 9 radnych, posiada 39.000 wyborców; DRUGI OKRĘG, wybierający 5-u radnych — 23.000 wyborców; TRZECI OKRĘG, wybierający 6-u radnych — 30.000 wyborców; CZWARTY OKRĘG, wybierający 6 radnych — 28.500 wyborców; PIĄTY OKRĘG, wybierający 8 radnych — 39.500 wyborców; SZÓSTY OKRĘG, wybierający 4 radnych — 18.000 wyborców; SIÓDMY OKRĘG, wybierający 8 radnych — 38.500 wyborców; ÓSMY OKRĘG, wybierający 8 radnych — 37.300 wyborców; DZIEWIĄTY OKRĘG, wybierający 7-u radnych — 34.200 wyborców i DZIESIĄTY

OKRĘG, wybierający 11-u radnych — 53.500 wyborców.

Uwzględniając, że frekwencja wyborcza nie przekroczy podobnie, jak przy poprzednich wyborach do rady miejskiej 80 proc. — **DLA ZDOBYCIA MANDATU W POSZCZEGÓLNYCH OKRĘGACH TRZEBA UZYSKAĆ 2700 — 2.900 GŁOSÓW.**

Dowiadujemy się, że wydrukowane zostały już specjalne plakaty, pouczające gdzie się mieszczą lokale poszczególnych komisji oraz podające do publicznej wiadomości adresy komisji wyborczych, godziny urzędowania itd. Plakaty te będą wyklejone w dniu 1 sierpnia r. b.

Strajk u Haeblera zlikwidowany

Jutro robotnicy przystąpią do pracy. — W innych fabrykach strajki trwają

ŁÓDŹ, 26 lipca.
(k). — Jak już donieśliśmy, w przedsiębiorstwie Haeblera przy ul. Dąbrowskiej 23 wybuchł onegdaj strajk okupacyjny ok. 800 robotników, którzy zażądali usunięcia z pracy jednej z robotnic.

Interwencję w tym niezwykłym zatargu podjął inspektor pracy p. Pawłowski, który udał się w południe na teren fabryki, celem odbycia konferencji z robotnikami, okupującymi bez przerwy teren.

Insp. pracy wezwał robotników do przerwania okupacji, oświadczając, że pertraktacje w sprawie zlikwidowania zatargu mogą być przeprowadzone tylko w atmosferze spokoju. W wyniku ogólnego zebrania robotnicy postanowili opuścić teren fabryczny i udali się do domów.

Jutro — t.j. w poniedziałek w Inspekcji pracy odbędzie się konferencja, na której ustalony będzie dokładnie przebieg zajścia między dwiema robotnicami. W konferencji tej udział weźmie tylko kilka osób, przeciwko którym firma wniosła zażalenie o zbytnią agresywność.

Jutro rano w przedsiębiorstwie Haeblera zostanie podjęta praca.

W dalszym ciągu trwają strajki w fabryce Babada przy ul. Skrzywana 1/3 Jerozolimskiego (Limanowskiego 87), Fajlowicza, oraz w fabryce wataliny „Lafawa” przy ul. Leszno 41.

Zwołane przez inspekcję pracy konferencje nie dały rezultatu i zostały odroczone do przyszłego tygodnia.

Nowy typ oszustów w Łodzi

Wyłudniają pieniądze na wykupienie przesyłek zagranicznych

Łódź, 26 lipca.
(gr) Od pewnego czasu grasuje na terenie Łodzi zupełnie nowy typ oszustów.

Nieujęci dotąd osobnicy dowiadują się kto z łodzian ma rodzinę zagranicą i w łatwy a niezwykle naiwny sposób nabierają rodziny przebywających poza granicami kraju.

D. G. Fidera, zamieszkałego przy ul. Obornickiej 4-a zgłosił się w czasie jego nieobecności jakiś młody mężczyzna, który oświadczył żonie Fidera, że nadeszła paczka z zagranicy, prawdopodobnie od syna poszkodowanych.

Na wykupienie przesyłki pocztowej potrzebne były pieniądze. Fiderowa, nie przeczuwając podstępny i oszustwa, wręczyła przybyłemu 25 złotych. Dopiero po kilku godzinach, kiedy ani paczki, ani pieniędzy, ani też nieznajomego nie było widać, wyszło najaw oszustwo.

Fidler zgłosił się do 1-go komisariatu policji z zameldowaniem. Władze bezpieczeństwa wdrożyły poszukiwania za oszustem.

Samorządowcy nie wystąpią z Ubezpieczalni

nie chcąc stwarzać tej instytucji nowych trudności finansowych

Łódź, 26 lipca.
(v) Swego czasu donieśliśmy o tem, że pracownicy samorządu miejskiego w Łodzi zamierzali stworzyć własną pomoc leczniczą i wypisać się z Ubezpieczalni Społecznej, która nie daje im dostatecznej opieki zaś opłaty są wyższe, aniżeli wynosiłyby w wypadku utworzenia własnej pomocy lekarskiej. Opracowanie projektu miał się zająć Zarząd Miejski.

Jak się dowiadujemy, urzędnicy samorządowi zaniechali narazie wystąpienia z Ubezpieczalni, wychodząc z założenia, że wskutek tego kroku, fundusze Ubezpieczalni uległyby w dalszym ciągu skurczeniu przez co ucierpiałaby pomoc niesienia innym ubezpieczonym.

Wydział zdrowotności publicznej zarządu miejskiego przypomina, że wszystkie psy powinny być trzymane w zamknięciu lub na uwięzi, a w razie prowadzenia ich, zaopatrzone w bezpieczne kagańce i trzymane na smyczy. Psy waleśające się lub prowadzone bez kagańca będą bezwzględnie niszczone, właściciele ich surowo karani.

W dniu wczorajszym p. prez. Godlewski dokonał inspekcji robót publicznych w Łodzi, prowadzonych w dwóch północnych dzielnicach miasta. P. prez. stwierdził, że stan robót jest zadawalający, że tegoroczny program zostanie całkowicie wykonany i roboty prowadzone będą do połowy listopada.

Dziś w kinach:
AMOR: — „Biały upiór”.
CASINO: — „Noce motyle”.
CAPITOL: — „Świat idzie naprzód”.
Joasie.
CORSO: — „Ja mam temperament”. „Dziesięć na ulicy”.
EUROPA: — Biuro zaginionych ludzi.
Sprawa 444.
GRAND-KINO: — „Ręce zawiody”.
JAR: — „Czarowna noc” i atrakcje.
MIRAZ: — „Piotruś”.
PALACE: — „Takie są dziewczęta”.
PRZEDWIOSNIE: — „Sobowtór królewski”.
RAKIETA: — „Ewa”.
RIALTO: — „Książę Woroncow”.

Dalsze aresztowania przemytników, którzy sprowadzali do Łodzi specyfik i szczepionki przeciwko zakaźnym chorobom

Łódź, 26 lipca.
(k). — Jak już donieśliśmy, komisariat straży granicznej zlikwidował szajkę przemytników, którzy sprowadzali do Łodzi oraz do szeregu innych miast specyfik i szczepionki przeciwko zakaźnym chorobom.

Na czele tej szajki stał, jak wiadomo, Aleksander Honisch z Katowic, który posiadał w Łodzi licznych odbiorców. Dwu z nich wywiadowcy komisariatu aresztowali przed trzema dniami.

Obecnie, jak się dowiadujemy, prowadzone zostały dalsze rewizje w mieszkaniach kilkunastu odbiorców przemytu w Łodzi. Kilka osób przytrzymało i przesłuchano. Poza tem komisariat straży granicznej w Łodzi dokonał rewizji na terenie Pabianic i Zgierza, gdzie również w kilkunastu wypadkach wykryto znaczne transporty przemysłowych z zagranicy specyfików.

Afera przemytnicza zatacza coraz szersze kręgi. Ponieważ śledztwo nie zostało jeszcze zakończone, nazwiska przytrzymałych trzymane są w tajemnicy.

General Rydz-Śmigły dał nam wielkie zadanie. Kazał nam skupić się pod hasłem „obrony Polski!! — dźwignięcia jej wyżej, by stała się silna.

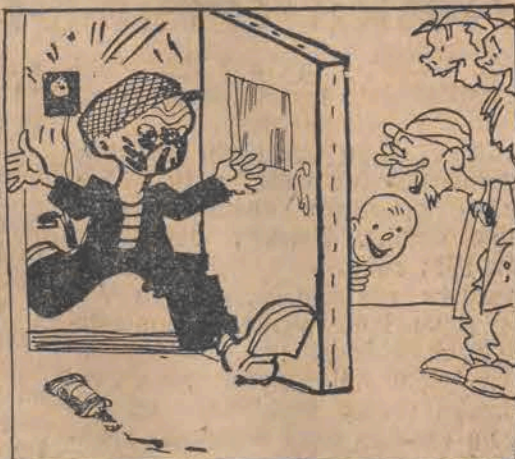
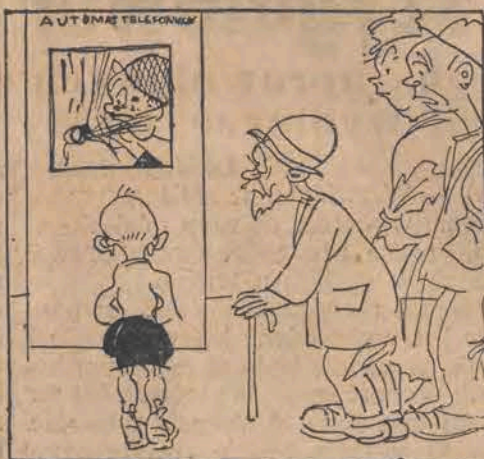
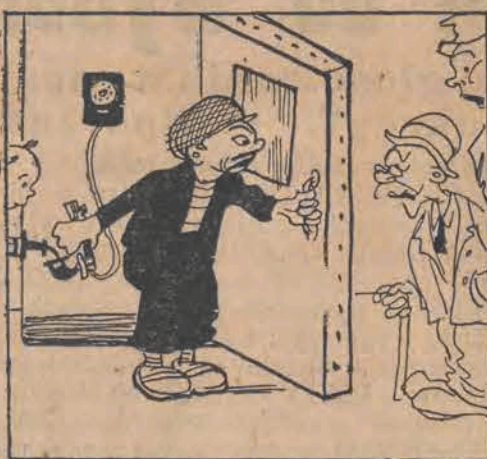
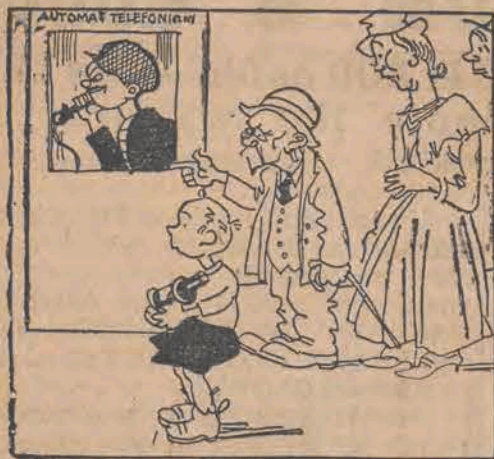
Takim bowiem, a nie innym, jest Józefa Piłsudskiego testament i spuścizna. Jeśli więc uznaliśmy w gen. Śmigłym naszego duchowego przewodnika, naszego Wodza, to nie wolno nam witać Go tak, jakbyśmy Go na Zjeździe witali, tylko słowami „Niech żyje” — ale musimy jako odzew na hasła i zadania które przed nami postawił, wciąż wolać: „Przewódź nam, Gene-

rale. Do Twojej dyspozycji są nasze myśli, nasze uczucia, nasze serca i życie nasze”.

Z naszej „postawy czynnej i wielkiego wysiłku” zdamy sprawę, gdy rozkażesz, byśmy Cię otoczyli na zjeździe następnym dawnych żołnierzy Józefa Piłsudskiego i wtedy udowodnimy, że „rozumiemy wielką treść daty 6-go sierpnia”.

A obok nas, wraz z nami niech staną wszyscy ludzie dobrej woli — wszyscy Polacy.

Przygody bezrobotnego Kuby



— „Patrzcie państwo, od godziny Gada już w tym automacie!... Jak ja długo mam tu czekać?... Kończ i prędzej zjeżdżaj, bracie!”

— „Jeszcze chwilę... — proszę Kuba — Proszę spocząć... Tam są ławki!... A tymczasem Feluś wlewa Mu atrament do słuchawki...”

Kuba wraca i znów szepcze Czułe słówka do swej panny, Nagle krzyknął, bo atrament W twarz mu trysnął jak z fontanny.

Wybiegł Kuba z automatu I aż wszystko się w nim burzy, A ludziska ubawieni Ryczą: — „Patrzcie: „Idzie Murzyn!”

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSIŃ ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA. NIEDZIELA, dnia 26-go lipca.

8.00—8.03: Sygnał czasu i pieśń „Najświętsza Panna”. 8.03—8.18: „Gazetka rolnicza” w opracowaniu red. Stanisława Jagielly. 8.18—8.45: Muzyka (płyty). 8.45—8.55: Dziennik poranny. 8.55—9.00: Program na dzisiaj. 9.00—10.30: Transmisja Nabożeństwa z kościoła Św. Krzyża w Warszawie. Kazanie wygłosi ks. prof. Bronisław Pagowski. Chór Świętokrzyski śpiewać będzie pod kier. ks. prof. Józefa Urszula. 10.30—11.57: Koncert zyczeń. 11.57—12.00: Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronomicznego. 12.00—12.03: Hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.03—14.30: Poranek muzyczny w wykonaniu Ork. Kameralnej i solistów (z Wilna) W przerwie około godz. 13.15 — „Teoria prof. Heimanna” — nowela Szymona Pigwy (z Poznania). 14.30—14.45: Poradnik turystyczno-sportowy. 14.45—15.00: Feljeton podróżniczy p. t. „Na szlakach wioćcegi” — wygłosi Grzegorz Timofiejew. 15.00—15.15: Muzyka wesola (płyty). 15.15—15.30: Koncert reklamowy. 15.30—16.30: Muzyka lekka i rozrywkowa (płyty z Warszawy. 16.30—17.00: Reportaż z życia. 17.00—17.30: „Pierwiaszek polski w muzyce obecnej”. Wykonawca: Jakób Kalecki (fort.). 17.30—18.00: Muzyka salonowa w wyk. kwartetu salonowego rozgłośni krak. (z Krakowa). 18.00—18.35: Słuchowisko regionalne podług „Chłopów” — Reymonta, wykonane przez mieszkańców wsi Lipce. Wieś tę Reymont wybrał za miejsce akcji swojej powieści. 18.35—20.20: Tadeusz Seredyński: „Wielkie potpourri wiedeńskie” w wyk. zwiększonej orkiestry T. Seredyńskiego, chóru „Wesołej piątki” i Fridl-Waldeman-Frey'owej (śpiew) — ze Lwowa. 20.20—20.35: „Co czytać?” — przegląd ostatniego dziesięciolecia naszej literatury pięk-

nej — omówi Jan Lorentowicz. 20.35—20.45: Przegląd polityczny. 20.55—21.25: „Na wesolej lwowskiej fali”. 21.25—21.30: Przerwa. 21.30—22.00: „Dożynki” — suita ludowa Mariana Rudnickiego. Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego i solistów (transm. z Danii). 22.00—22.15: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 22.15—22.20: Wiadomości sportowe lokalne. 22.20—23.00: Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P.R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. **AUDYCJE ZAGRANICZNE.** 20.30. WIEŻA EIFFLA: Sonaty Beethovena. 20.35. WIEN: Festiwal Salzburgski. Koncert muzyki kościelnej. 20.45. RZYM: „I puaifro Rusteghi” — opera Wolf-Ferrario. 21.00. MOSKWA (WCSPS). Muzyka taneczna. 21.30. BUDAPEST: Muzyka taneczna. 22.00. MEDJOLAN: Koncert symfoniczny. 22.10. KOPENHAGA: Koncert orkiestrowy. 22.45. PARIS P.T.T.: Muzyka taneczna. 23.00. KOPENHAGA: Muzyka taneczna. 23.10. WIEN: Muzyka taneczna. 23.15. RADIO PARIS: Muzyka lekka.

Napadł na własną żonę

Smutny finał niesnasek małżeńskich

Łódź, 25 lipca.

(gr) — Na powracającą do domu ulicą Franciszkańską, 34-letnią Sabinę Dziedzicową, zam. przy ul. Franciszkańskiej 67, napadł wczoraj wieczorem jakiś osobnik, który zadał swej ofierze rany głowy, bijąc ją jakimś tępem narzędziem.

Napadnięta poczęła krzyczeć. Nadbiegło kilku przechodniów, którzy puścili się w pogoń za napastnikiem.

W międzyczasie wezwano pogotowie ratunkowe do poszkodowanej. Dyżurny lekarz, po nałożeniu opatrunków, przewiózł ją do domu w stanie osłabionym.

Jak się okazało, Dziedzicowa napadnięta została przez własnego męża, z którym od blisko trzech lat nie za-

mieszkuje. Dziedzic, jak twierdzi poszkodowana, utrzymywał bliższe stosunki z innymi kobietami, miał nawet stałe kochanki i prowadzi awanturyczny tryb życia. Ten stan rzeczy spowodował separację Dziedziców.

Wczoraj, po grubszym pijaństwie Dziedzic zaczął się w pobliżu domu nr. 93 przy ul. Franciszkańskiej i gdy b. jego żona przechodziła, rzucił się na nią i poczęł okładać jakimś twardym przedmiotem.

Policja wdrożyła dochodzenie.

Karnicek teatralny

TEATR LETNI W PARKU STASZICA. Pełna niefrasobliwego humoru farsa Hertza „Mąż o dwóch żonach” grana będzie tylko parę razy, potem artyści rozjeżdżają się na letni wypoczynek. Początek przedstawień codziennie o godzinie 9-jej wiecz.

TEATR SCALA. Ida Kamińska w Teatrze przy ulicy Śródmiejskiej Nr. 15. Ida Kamińska wraz ze swoim zespołem zaprezentowała w „Madame X.” widowisko do-prawdy wspaniałe. Przedstawienia zaczynają się codziennie o godzinie 9.15 wiecz. W niedziele po poł. o godz. 4.15.

Cuda i tajemnice czarnej i białej magii

Są obecnie dostępne dla wszystkich. Nie trzeba mieć zdolności ani wykształcenia, wystarczy jedynie przeczytać podręcznik, aby móc stać się niewidzialnym, określić charakter osoby znajomych, zdobyć miłość ukochanej (go), Lustru magiczne! zadawanie ran z odległości. Pozorna śmierć! Latający budzik. Tańczące jabłko. Śpiewająca flaszka. Wywoływanie duchów i demonów! Magentyzm! Jasnowidzenie i jeszcze 528 cudów i sekretów tajemnych. Gwarancja wyuczenia wszystkich sekretów zapewniona, 9 tomów z pięknymi ilustracjami wysyłamy za zł. 3.75, płaci się przy odbiorze. Adres: skl. mag. „Perfectwatch”, Warszawa I, Pl. Napoleona, skr. 453 H. UWAGA: Bezpłatnie dodajemy ceną niespodziankę, budzącą wszędzie niebywałe zdumienie



Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

152)

Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, eksredyjnka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spotyka się z nim.

O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danusi Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Kreszińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dzentelmena: Karola Ornicza który kupuje wieś Rychłowo, angażując sta-rego Kreszińskiego na administratora. Orlicz, ciężko chory, żeni się z Danusią.

Ona zresztą odwzajemniała mu się tem samym i kochała go mocno — ale na swój sposób.

Uwodzicielsko piękna tancerka nie umiała zresztą nigdy zdobyć się na uczucie tak wielkie, jak Ryszard. Ona w pierwszym rzędzie kochała siebie, a potem zbytek.

Piękne auta, łazienki o majolikowych posadzkach, perły o wspaniałych połyskach, najnowsze kreacje sztyki krawieckiej, najwyszukańsze perfumy, najdroższe futra — a potem wino i taniec, oto były jej namiętności.

Kochała Ryszarda. To prawda. ale przede wszystkim kochała go właśnie dlatego, że był w stanie dać jej te wszystkie cudowności.

A Ryszard ofiarowywał jej to wszystko bardzo hojnie.

Zostawszy panem świetnie zagospodarowanego i ogromnego majątku Smolary, zrujnowany hrabia niespodziewa-

nie znalazł nowe źródło dochodu.

Prowadząc dewastacyjną gospodarkę, czerpał z niego pełnymi rękami: sprzedał las, wydzierżawił gorzelnię i młyny, puścił w pacht wielkie jezioro rybne, pozaciągał pożyczki w bankach i u ludzi prywatnych, opływając w ten sposób w złoto po same uszy.

Mieli też za co hulać teraz, on i jego kochanka.

Po scenie, jaka rozegrała się między hrabią a jego żoną, Ryszard uznał za stosowne zniknąć na jakiś czas z kraju. Zrozumiał bowiem, że opinia stoi wyraźnie po stronie jego żony, że bardziej impulsywne towarzystwa nie omieszka ją go nawet bojkotować, ażeby demonstracyjnie dać mu do poznania, że nie aprobują podobnych posunięć.

Mając pieniądze wbród, para szalonych kochanków przesiedziała prawie rok w Marokku, Algierze, Hiszpanii, Francji i we Włoszech, zadziwiając właścicieli hotelów i nocnych lokali swoją rozrzutnością: każde z nich bowiem zadość czyniąc swoim kaprysom, wyrzucało na prawo i lewo pieniądze.

Tego rodzaju tryb życia rychło wyczerpał im środki tak, że hrabia zmuszony był szturmować znowu swego plenipotenta w Smolarach o nowe zasilki.

Wycięło się resztę lasu, sprzedało żyte na pniu, zaciągnięto nowe pożyczki — i znów jasnie państwo godnie reprezentowało rozrzutność polską i szwedzi gęst-

naszej arystokracji w Biarritz, w Ostendzie i po barach paryskich.

A że nie zdarzyło się jeszcze, ażeby utracił podobnego typu, kręcąc się na pograniczu Włoch i Francji nie zawadzili o Monte Carlo, hrabia i jego towarzyszka w pewien marcowy dzień, kiedy całe wybrzeże pachniało śródziemnomorską wiosną, przyjechali do księżtewka Monaco, ażeby spróbować szczęścia w rozległych salonach jego kasyna.

Postąpili jednak bardzo nieroztropnie. Aczkolwiek hazard nie leżał w ich naturze, tym razem para kochanków zgrała się tak doszczętnie, że trzeba było pomyśleć o powrocie do kraju, ażeby na miejscu postarać się o dalsze kredyty.

W tym celu trzeba było zaglądnąć do Smolarów.

Nora Petroli, dziecko miasta, zasadniczo nie lubiła wsi. Niemniej pierwszy i drugi dzień pobytu w Smolarach — jako nowość — przeszedł jej bardzo mile. Imponowało jej, że chłopcy kłaniają się nisko po pas i tytułują ją jaśnie panią dziedziczką.

Aczkolwiek nigdy nie chodziła do kościoła, w niedzielę zaprzęgnąć kazała do karety czwórkę koni (choć przecież miała auto) i tak, jak stylowa księżniczka ze starej powieści, z szumem i trzaskiem pojechała do fary.

Jeśli jednak sądziła, że ołśni sobą sąsiedztwo, pomyliła się mocno.

Okoliczna szlachta słyszała o niej nie jedno. A że ogólnie kochano i poważano rodzinę Julii, teraz, ujmując się niejako za krzywdą, jaką jej uczyniono, potraktowano intruzkę z demonstracyjną niechęcią.

Na dobitkę w chwili, gdy Nora wsiadała spowrotem do karety, dziedzic Bąkowa, pan Józef Pokliński, stary werydyk i Kato okolicy, mruknął pod jej adre-

— Czasy zmieniają się coraz bardziej. Dawniej karetą tą jeździła prawdziwa dama... A dziś?...

Nora nie dosłyszała reszty słów starego szlachcica: nie chciała ich zresztą słyszeć, wiedziała bowiem zgóry, że nie będą one dla niej pochlebne.

Jadąc do Smolarów, obiecywała sobie nawiązać stosunki towarzyskie z tu-tejszem ziemiaństwem. Teraz jednak zrozumiiała jasno, że nie ma tu co robić.

Wściekła wróciła do pałacu.

Ryszard, który miał tyle taktu, że nie chcąc afiszować się z nią w kościele, pozostał w domu, zrozumiał z miejsca że świeci się coś niedobrego.

I rzeczywiście tancerka wpadła na niego jak furja.

— Mam dość tej przekłetej dziury. Nie mam zamiaru siedzieć tu i dnia dłużej: to dobre dla starych emerytów i głupich hreczkosiejów, ale nie dla kobiety, przed którą stoi otworem cały świat... Wyjeżdżam stąd natychmiast.

— Ależ co ci się stało? — starał się umitygować ją kochanek.

Pieniąc się ze złości, powiedziała mu Nora o afroncie, jakiego doznała od sąsiedztwa w kościele.

— Sam widzisz — kończyła, że nie mam tu co robić. Dziś jeszcze musimy wyjechać.

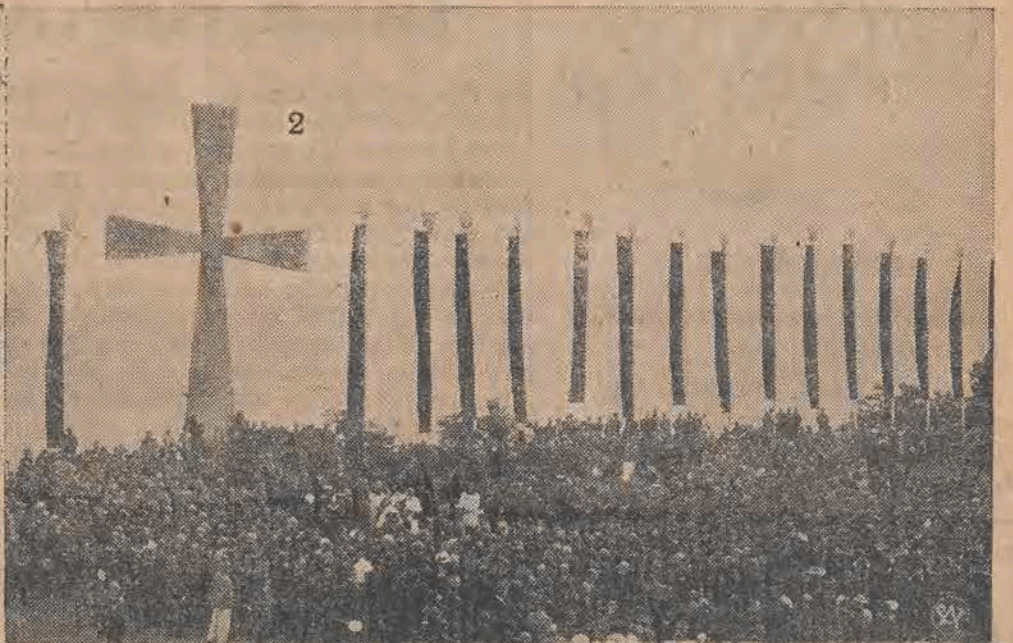
Hrabia zmarszczył brwi. — Boleję mocno nad afromentem, jaki cię spotkał, ale ostatecznie nikt ci nie każe utrzymywać z tymi ludźmi towarzyskich stosunków.

— Aha — syknęła obrażona tancerka — więc zdaje ci się, że wystarczy mi delektowanie się zapachami nawozu i słuchanie gdakania kur... A może jeszcze, ażeby uzupełnić tę idyllę, każesz mi samej wziąć widły, albo doić krowy. Dziękiuję ci za te przyjemności: znam lepsze — i dlatego dziś jeszcze wyjeżdżam stąd.

(Dalszy ciąg jutro)



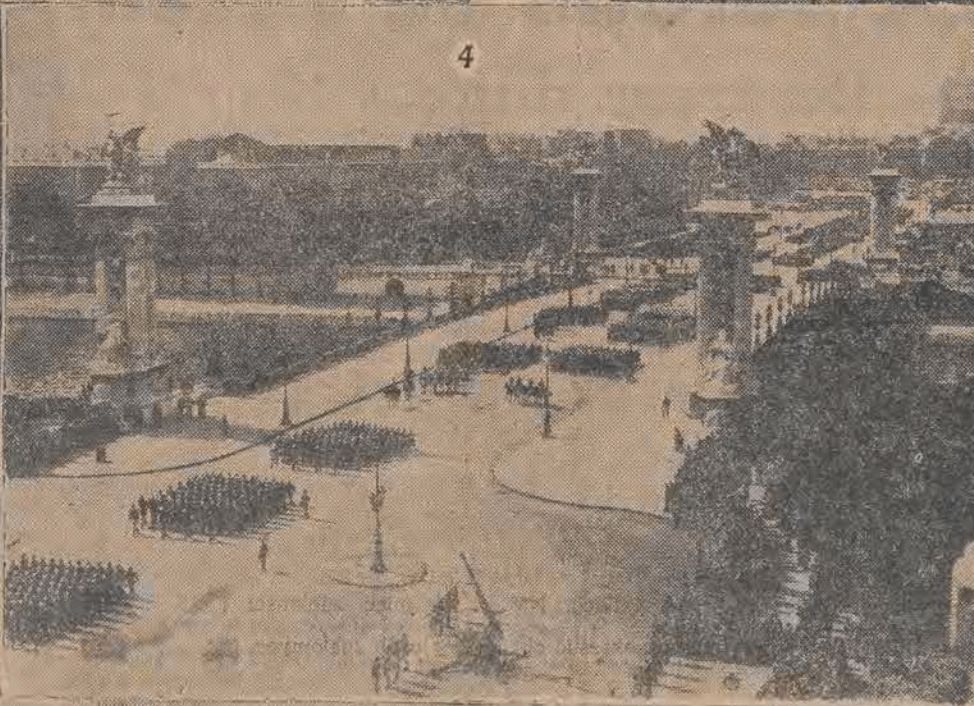
1



2



3



4



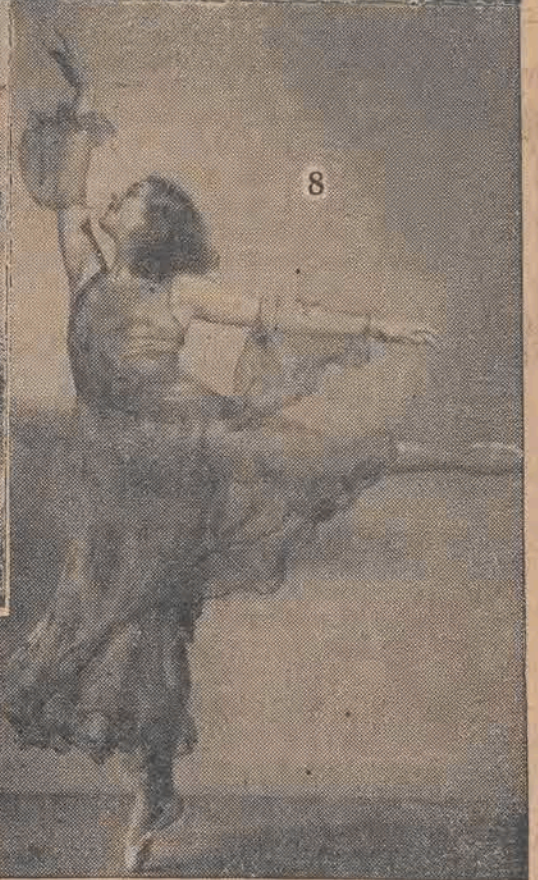
5



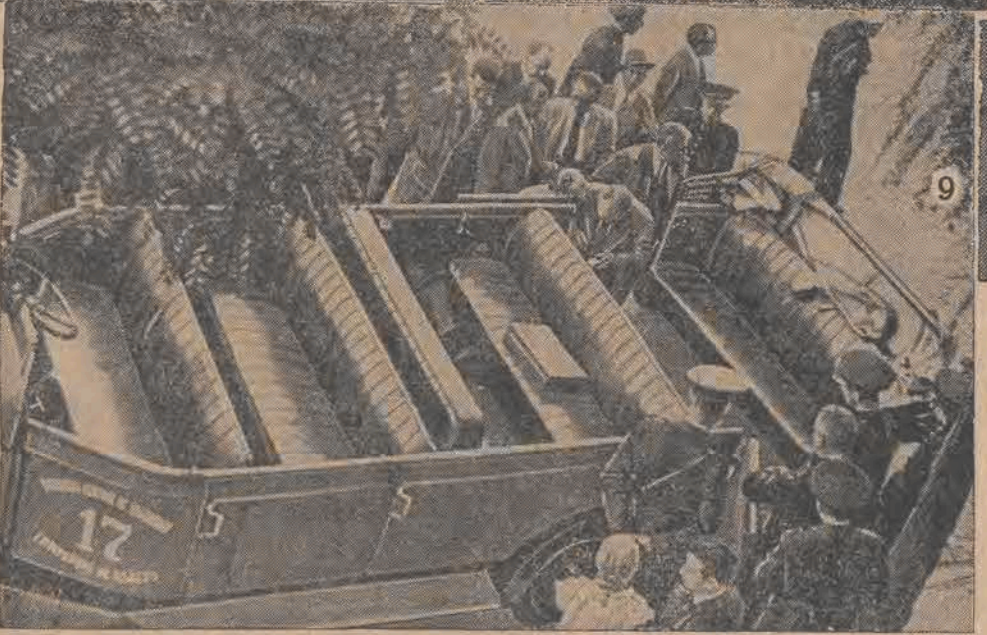
6



7



8



9

Przez obiektyw fotografa:

1. Z POGRZEBU GEN. ORLICZ DRESZERA. — Trumna ze zwłokami gen. dyw. Orlicz-Dreszera eskortowana przez kompanję honorową oddziału marynarki wojennej.

2. Widok ogólny uroczystości pogrzebowych.

3. Ostatnie zdjęcie ś. p. gen. Orlicz-Dreszera.

4. ECHA NARODOWEGO ŚWIĘTA FRANCJI. — Dzień 14-ty lipca, jako dzień narodowego święta Francji przerodził się w manifestację nie tylko państwową, ale i ściśle polityczną, gdyż Front Ludowy święcił w tym dniu swoje zwycięstwo wyborcze. Na zdjęciu widzimy moment uroczystej defilady oddziału wojska, oraz jednostek zmotoryzowanych armji francuskiej przed Prezydentem Lebrun.

5. Z OBRAZKÓW RUMUŃSKICH. — Na zdjęciu widzimy grupę rumunek w oryginalnych strojach ludowych, które przedstawiają się nie zwykle barwnie i efektownie.

6. OFICJALNA WIZYTA GEN. SOWIECKIEGO W CZECHOSŁOWACJI. — Do Pragi przybył gen. sowiecki Jakób Iwanowicz Alksinis, szef sowieckich wojsk lotniczych, celem złożenia wizyty lotnictwu czechosłowackiemu. Na lotnisku praskim powitali dostojnika sowieckiego przedstawiciele władz czechosłowackich, ambasador sowiecki w Pradze wraz z attache wojskowym. Zdjęcie nasze przedstawia gen. Aleksinisa w momencie oddawania honorów wojskowych podczas odgrywania sowieckiego hymnu narodowego.

7. PROPAGANDA LOTNICTWA W ANGLIJI. — W miejscowości Hendon (w Anglii) podczas zorganizowanego dnia lotniczego dzieci szkolne za pomocą specjalnego aparatu, który widzimy na zdjęciu, potrafiły wyczuć zbliżanie się „nieprzyjacielskich” samolotów.

8. W TAŃCU KLASYCZNYM. — Zdjęcie przedstawia znaną tancerkę jugosłowiańską, Mię Corak - Sławenską, w pięknym tańcu klasycznym.

9. Z WOJNY DOMOWEJ W HISZPANII. — W ciągu ostatnich miesięcy dokonano w Hiszpanji 61 zamachów politycznych. Ostatnią ofiarą zamachu padł przywódca monarchistów, Colvo Sotelo. Na zdjęciu auto, z którego przebrani za policjantów zamachowcy oddali mordercze strzały.



DOBRE SERCE.

— Co ty znowu wyprawiasz, ty urwipołcu?

— Nic złego, mamusiu, wycieram tylko moje spodełki, żeby były znoszone dla biednych dzieci.

Przyznała się do niepopelnionej zbrodni

Tysiące osób wskazuje na siebie, jako na „upiora z Düsseldorfu“

Przyznanie się do niepopelnionej zbrodni, zarówno kradzieży, jak i napadów bandyckich, czy morderstw rabunkowych i uczuciowych nie jest rzeczą tak rzadką, jakby się to mogło wydawać na pierwszy rzut oka. Kroniki kryminalne wszystkich czasów i szerokości geograficznych pełne są takich wypadków brania na siebie odpowiedzialności za niepopelnione grzechy. W większości wypadków pretendentami do „tytułu“ zbrodniarza kieruje chęć zabłyśnięcia jako czołowa postać w jakimś sensacyjnym procesie, niekiedy zaś przyczyny tego ciekawego zjawiska psychologiczne-

go mają za źródło rodzaj zbiorowej hysterii. We wszystkich prawie wielkich procesach kryminalnych przewijają się tego rodzaju postacie. Świeży jeszcze w pamięci wszystkich jest naprzykład proces Sylwestra Matuszki, którego winę chciało wziąć na siebie kilkadziesiąt osób. Podczas trwania procesu nie było prawie takiego dnia, żeby władze policyjne Berlina, Wiednia i Budapesztu nie otrzymywały licznych samooskarżeń. Wobec tego, że każdy z tych listów musi być dla porządku i ze względu na dobro sprawy szczegółowo sprawdzany, proces Matuszki ciągnął się też niezwykle długo. Podobne zjawisko można było zaobserwować także na innym wielkim procesie — upiora z Düsseldorfu.

Tragiczna miłość barona de Vecchi

Noc w szałasie tyrolskim. — Nieszczęsny starzec w Neapolu

W najpiękniejszej dzielnicy Neapolu mieszka stary, zdziwaczka baron de Vecchi. Jest wdowcem od lat dwudziestu. Równo dwadzieścia lat temu piękna pani de Vecchi odbywała ciężki poród. Baron oświadczył, że pragnie syna a córki tolerować w swym domu nie będzie. Zamknął się w swym pokoju i z bijącym sercem oczekiwał rozwiązania.

Było ono nadspodziewane i straszne zarazem. Baronowa wydała na świat dwoje bliźniąt: syna i córkę. Sama zaś zmarła jeszcze tej samej nocy.

U źródeł tragedji

Stary de Vecchi był szczęśliwy z synem, którego nazwał Rudolfem. Córka, Simone, znienawidził jeszcze w zaraniu jej życia i nienawiść ta, niczem niezusadniona, miała później zawisnąć nad głową nieszczęśliwej dziewczyny niby straszliwe przekleństwo.

Baron, wierny przyrzeczeniu, postanowił wydaląc dziewczynkę ze swego domu. Kilkuniesięczne niemowlę zostało w tajemnicy przed wszystkim odwiezione w tyrolskie góry i oddane na wychowanie staremu góralowi za sowitem wynagrodzeniem. Odtąd miała Simone rosnąć w pięknych górach, przyjaźniła się z owcami, które pasć musiała, bawiła się nad szumiącym potokiem a piękna i dzika natura kształtowała jej duszę i ciało, czyniąc z niej piękną, smukłą góralkę o szlachetnych zaletach charakteru.

Nie miała jeszcze lat siedemnastu, gdy już do chaty starego Martiniego, jej prawnego opiekuna, schodzić się zaczęli rośli młodzieńcy z okolicznych stron i starać się o względy pięknej Simony. Dziewczynie podobał się młody Juhas, Bartolomeo, czarny, szerokościsty i silny. Ale Martini wyperswadował jej tę miłość i wtedy dziewczyna dowiedziała się z częściami tajemnicy swego pochodzenia.

— Jesteś, Simone, córką wielkiego pana. — powiedział stary góral, któremu imponowało, że jest jej opiekunem. — Ciebie czeka szczęście u hoku: młodzieńca równego tobie pochodzeniem. Jesteś młoda. Nie daj się bałamucić przez chłopaków z gór. Czekać jeszcze.

Romans w górach

Kiedy młody baron Rudolf de Vecchi wyrósł na przystojnego, pełnego wdzięku i czaru młodzieńca, ubóstwiający go cieciec wysłał go w podróż europejską. Dla nabrania sił przed dłuższą i męczącą podróżą, Rudolf w tajemnicy przed ojcem zatrzymał się w górach tyrolskich, gdzie zachwycał się pięknem przyrody.

Podczas jednej z wycieczek zawarł znajomość z góralką o zdumiewającej urodzie. Jej podobał się ten wdzięczny młody pan z miasta. Myślał o słowach Martiniego: „Może to on właśnie jest mi

przez los przeznaczony“. I z ufnością dała mu swą miłość. Rudolf i był upojony. Wydało im się, że miłość ich będzie wieczna. Nie wiedzieli, że znajdują się na skraju przepaści, u progu katastrofy życiowej. Upojeni własnym szczęściem nie widzieli płonących gniewem czarnych oczu Bartolomea,

Bezenna noc

Wreszcie Rudolf postanowił zawiadomić ojca, że dokonał już wyboru swej towarzyski życia. Stary baron znajdował się właśnie w swym pięknym parku, gdy doręczono mu list syna. Tknięty złowrogim przecuciem wysłał lepsze z zadaniem natychmiastowego powrotu.

Rudolf poraz pierwszy w życiu nie usłuchał nakazu ojca i nie powrócił. Oszałała z miłości do pięknej góralki spędził z nią w jej szałasie noc. Nocy tej

nie spał także znajdujący się w bliskim wyciecznym pociągu baron de Vecchi, nie spał również Bartolomeo, oszałały z rozpacz i zazdrości.

Nazajutrz rano stary baron był już u Martiniego gdzie zastał syna. Nastąpiła gwałtowna wymiana zdań, podczas której Rudolf dowiedział się prawdy i w ostrym ataku szału wybiegł z chaty. Ubiegła za nim, w straszliwej przeczaj, Simone, ale nie zdołała zapobiec nieszczęściu.

Rudolf skoczył w głęboką przepaść, zięjącą groźnymi złomami skalnymi. Jednocześnie niemal ukazał się na wiodni nieprzytomny z zazdrością Bartolomeo, który celnym strzałem z inżii w serce pozbawił Simone życia. Sam uciekł w góry i dotąd nie ma śladu po nim.

Stary baron de Vecchi zupełnie zlamany powrócił do Neapolu i resztę życia spędza samotnie w półobłąkaniu.

Abisyńskie awantury w sądzie austriackim

W 1924 r. ożenił się zamożny inżynier, wiedeńczyk W., z panną Lottą. Wkrótce potem ofiarował p. W. swojej żonie w prezencie wille i biżuterję. Po kilku miesiącach stosunki między małżonkami uległy znacznemu pogorszeniu: pani W. przebywała częściej poza domem niż w domu, uczęszczała na dancingi, partyki brydża. Pewnego dnia oświadczyła mężowi, iż przyjęła posadę sekretarki w jednym z poselstw europejskich w Addis-Abebie. Obiecała jednak małżonkowi, iż wystara się w Abisynji dla niego dobrze płatną posadę inżyniera drogowego. Sama miała jakoby otrzymać pensję 1000 zł. miesięcznie.

Pani W. wyjechała do Abisynji i pewnego dnia otrzymała jej mąż w Wiedniu list z Addis-Abeby, w którym jednak przez nieostrożność widocznie znalazł się też list pani Lotty do jednego z jej znajomych, z treści którego wynikało, iż pani W. pozostaje w Addis-Abebie w bliższych stosunkach z jakimś rasem abisyńskim.

Pan W., widząc to, wszczął sprawę rozwodową. Pani W. zwróciła mu podarowaną przezeń wille i rzekła się wszelkich pretensyj. Wróciła do Abisynji, założyła w Addis-Abebie hotel i wkrótce nabyła duże plantacje kawy.

Zdawałoby się, że na tem koniec. Ale nie. Pewnego dnia wylądowuje na bruku Addis-Abeby pan W., przedstawiając się swej byłej małżonce, wynajmuje pokój w jej hotelu, otrzymuje posadę inżyniera drogowego. Ale trwa to niedługo, pan W. traci posadę. Między panem W. a jego b. małżonką rozpoczynają się teraz awantury, które kończą się wreszcie wyrzuceniem pana W. z hotelu przemocą przez służbę.

Nie mając już nic do roboty w czarnym kraju, wraca p. W. do Wiednia i stad skarży swoją b. małżonkę o odszkodowanie. W odpowiedzi adwokat pozwanej prosi o wyznaczenie kurateli nad panem W., jako że jest on nieodpowiedzialny za swoje czyny i słowa i cierpi na rozstrój nerwowy.

Sąd wiedeński postanowił zbadać stan umysłowy pana W. przez komisję lekarską. W taki oto sposób zadziergnęły się nici długiej sprawy sądowej między Wiedniem a Addis-Abeba, sprawcą której był płochy bożek Amor.



W sitowiu

Rok temu zmarł w Chicago bogaty przemysłowiec miejscowy Reginald Fisher. Śmierć nastąpiła po krótkiej chorobie wskutek krwotoku mózgu. Świadectwo lekarskie nie pozostawiało pod tym względem żadnej wątpliwości. Sześć miesięcy później, Mary Fisher, wdowa po zmarłym fabrykancie, złożyła na policji zeznanie, że to ona przyczyniła się do śmierci męża, wsypując mu truciznę do jedzenia. Zbrodnię tę Mary Fisher umotywowała miłością do inżyniera Franka Maucha, swego przyjaciela młodości, częstego gościa w domu fabrykanta. Zarządzono ekshumację zwłok fabrykanta, lecz dokonane badanie sądowo-chemiczne nie wykazało żadnych śladów trucizny.

Liczni świadkowie jednomyślnie stwierdzili, że Mary Fisher żyła ze swoim mężem w przykładowej zgodzie i, że w ciągu jego ciężkiej choroby pielęgnowała go z prawdziwym poświęceniem i samozaparciem. Wszyscy znajomi jej zgodnie oświadczyli, że ta łagodna, słaba i sentymentalna blondynka nie zdolna byłaby do popelnienia podobnej zbrodni.

Mary uparcie jednak twierdziła, że wyszła zamaż za Fishera tylko dla jego bogactwa, że nie mogła mimo zamażpółścia zapomnieć ukochanego Maucha i, że miłość ta popchnęła ją wreszcie do usunięcia z drogi szczęścia męża. Psychjatrzy, którym powierzono zbadanie Mary Fisher, oświadczyli, że jest ona coprawda osobą egzaltowaną, ale w najmniejszym nawet stopniu niedotkniętą zwyrodnieniem.

Oskarżona, która do ostatniej chwili dowodziła swojej winy, została wreszcie zwolniona po długotrwałym i sensacyjnym procesie, choć coprawda wytoczono jej całkiem innego rodzaju nowy proces o wprowadzenie w błąd władz.

Okazało się, że do rzucenia na siebie straszliwego samooskarżenia, skłoniła Mary Fisher chęć zemsty za jej wzgardzoną miłość do inżyniera. Kilka lat temu Frank Mauch oświadczył się przyszej pani Fisher. Ta jednak wolała przyjąć bogatego fabrykanta. Po śmierci tego ostatniego młoda wdowa oświadczyła się Mauchowi, ten jednak odpowiedział, że jego miłość do niej już wygasła i, że zamierza wstąpić w związku małżeńskie z pewną młodą dziewczyną.

Rozczarowana życiem i celem towarzyskiego skompromitowania Franka Maucha, Mary wymyśliła trick z otruciem swego męża.

Ze świata

W Mandżuko odkryto niedawno wieś karłow, w której kobiety są nieco wyższe od mężczyzn ale wzrost najwyższego mieszkańca nie przekracza 90 cm.

Astronomowie obliczyli, że światło 680.000 księżyców mogłoby w pełni zastąpić ziemi blask i promienie słoneczne.

Największy skład chemicznych, jaki istnieje na świecie, znajduje się w Morzu Martweim. Morze to dostarcza rocznie 25.000 do 30.000 ton soli potasowych, przyczem producenci liczą się z możliwością podniesienie rocznej produkcji do 100.000 ton.

Kartki z dziejów Łodzi

Obchody za czasów okupacji

Uroczystości na rozkaz moskali i Niemców. — 10 listopada 1918 r. odbyła się ostatnia parada wojskowa najeźdźców

Nieraz słyszy się, wśród starszego pokolenia specjalnie, gderania na zbyt liczne obchody i uroczystości.

Niesłuszne są owe gderania, a źródło ich tkwi wyłącznie w zwyczajach dawnej Łodzi, której obce były jakiegokolwiek wyższe zainteresowania szerokich sfer — obce były momenty usiłowań wciągnięcia najszerzych mas do udziału w życiu społeczeństwa i narodu.

Postaramy się odzwierciadlić owe tradycje starej Łodzi, gdy chodzi o dawniejsze „obchody”.

Pierwszym uroczystym obchodem w Łodzi było poświęcenie gmachu starego już dzisiaj ratusza przy Placu Wolności. Odbyło się to w roku 1830, latem. Na uroczystości obecny był przedstawiciel Komisji rządowej w Łęczycy, a już prawdziwą atrakcją dla łodzian ówczesnych było uruchomienie zegara na wieży ratuszowej, ofiarowanego przez przemysłowca ozorkowskiego Schloessera.

Uroczystość poświęcenia ratusza przy Placu Wolności zbiegła się z poświęceniem kościoła ewangelickiego przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Placu Wolności.

Pierwszą bezsprzecznie uroczystością ogólnołódzką było przyznanie Łodzi praw, będących tylko przywilejem

miast gubernjalnych. Było to w roku 1841 w czerwcu. Rano o g. 6 tego dnia we wszystkich kościołach łódzkich poczęto bić w dzwony, ze wszystkich stron ścigały tłumy tkaczy i wyrobników, kierując się ku Nowemu Rynkowi (Placowi Wolności), gdzie o godz. 10 rano — wobec tysięcznych tłumów — przedstawiciel władzy w osobie komisarza Obwodu Łęczyckiego Kędzierskiego odczytał pismo Rady Administracyjnej Królestwa, podnoszące nasze miasto do godności miast gubernjalnych.

Bezpośrednio z rynku delegaci ludności udali się do ratusza, gdzie nastąpiło wprowadzenie do urzędowania I prezydenta miasta Karola Tangermana i ławników magistrackich.

Po części urzędowej orkiestra na rynku grała marsze, a tłumy zebrane wiatowały na cześć nowych władców miasta.

Po nabożeństwach w kościołach i w synagodze ludność przez heroldów miejskich zaznajamiana była ze znaczeniem aktu nadania miastu Łodzi przywilejów miasta gubernjalnego: heroldzi ci przy biciu bębnow odczytywali odpowiednie pouczenie, oraz odezwy do ludności.

Wieczorem odbyły się zabawy ludowe.

Wielkie odbywały się nabożeństwa w świątyniach, oczywiście pod przymusem, czasami odbywały się parady wojskowe, ale ludność nie brała udziału w tych widowiskach, nawet w charakterze widza.

Ten bojkot uroczystości państwowych rosyjskich przez ludność miasta Łodzi trzeba tu ze szczególnym naciskiem podkreślić.

Przyszły lata rewolucji, oczywiście w tych momentach mowy nie było o jakichkolwiek uroczystościach: owszem były uroczystości: pogrzeby ofiar licznych morderstw i prześladowań rosyjskich.

300-lecie Romanowych

Przyszł rok 1913, rok, w którym carski dom panujący obchodził 300-lecie swego istnienia. Łódź oficjalna musiała wziąć udział w tej szopce, cwianej atmosferze wschodniej barbarzyńskiej ciemnoty i zaoferowania.

Z inicjatywy ówczesnego prezydenta miasta renegata Piętkowskiego powstał komitet „obywatelski” uczczenia tego momentu rocznicy domu panującego. Wyasygnowano około 100 tysięcy rubli na zorganizowanie „zabaw” ludowych i na obdarowanie dzieł w szkołach słodyczami i książkami pamiątkowymi. W świątyniach odbyły się nabożeństwa, potem parady wojskowe, wieczorem miasto było iluminowane gazem, oświetlone gwiazdami i znakami w kształcie litery „N. II”. Na Nowym Rynku (dziś Plac Wolności) odbyła się zabawa ludowa, przyczem rozdawano bezpłat-

nie kiełbasę, wódkę i piwo każdemu obywatelowi, jaki tylko zgłaszał się tam.

Była to ostatnia uroczystość przedwojenna w Łodzi. Przy tej okazji odświeżono kawał Łodzi rewolucyjnej o rosyjskim domu panującym:

Pewien dowódca żandarmerji miał wykład dla swych podwładnych o rewolucyjnych organizacjach polskich. Po wielu dniach bezskutecznych wysiłków, aby w rozmowach, mało inteligentne zresztą, żandarmów wtłoczyć formułki programów różnych partji rewolucyjnych — wpadł na następujący pomysł:

Stanawszy przed portretami pary cesarskiej, zapytał:

— Szto eto takoje? (Co to jest?)

Żandarmi, wyprężywszy się, zsalutowali, meldując pokolei wszystkie tytuły pary cesarskiej.

— Eto po Waszemu, a po ichniemu, po rewolucjonieram — eto swołocz, paniali tiepier, szto eto rewolucjonery? (Według Was, to miłościwie panująca para cesarska, a według nich, rewolucjonistów, to swołocz, zrozumielście teraz, co to są partje rewolucyjne?)

Parady niemieckie

Przyszł okres okupacji niemieckiej. Dowództwo niemieckie strasznie lubiło parady i uroczystości, zwłaszcza wojskowe. Parady takie przed gmachem Grand - Hotelu odbywały się co niedzielą w godzinach południowych.

Nie brak było i najprzeróżniejszych uroczystości, oczywiście, ludność m. Łodzi nie brała żadnego w nich udziału. Wyjątek stanowiło parędziesiąt rodzin niemieckich, specjalnie zaangażowanych w sympatjach dla okupantów. Społeczeństwo łódzkie bojkotowało okupantów zdecydowanie, fabrykanci łódzcy zbojkotowali nawet przyjęcie, wydane przez władze niemieckie na cześć kilku dygnitarzy Rzeszy, jak Helfferich i in.

Po ostatniej paradzie wojskowej w dniu 10 listopada 1918 roku — nie stało więcej najeźdźców w Polsce!...
JAN WOJTYŃSKI

Piorun zabił kobietę i skontuzjował jej męża i szwagra

Łódź, 26 lipca.
(gr) Tragiczny wieczór przeżyli onegdaj mieszkańcy wsi Florjanów—Kębliny w powiecie brzezińskim.
Burza, szalejąca przez parę godzin oprócz poważnych strat, jakie odnieśli okoliczni mieszkańcy, spowodowała gesto bijącymi piorunami śmierć żony właściciela zagrody, Antoniny Adamczewskiej i kontuzję Ignacego Adamczewskiego oraz brata jego, Stanisława. Poszkodowanymi zajął się lekarz z okolicznego miasteczka.

Nowy numer (28)

KARUZELI

ukazał się w sprzedaży Bawia i rozśmieszają:

PAT I PATACHON FERDEK I MERDEK PIOTRUŚ OSIOLEK-WESOLEK

3 rysunkowe powieści

budzą zainteresowanie i trzymają w napięciu Waszą uwagę:

Wyspa Cudów
W państwie białych widm
Jasio w Brazylii

A na dodatek:

Magiczne trójkąty

— gra towarzyska na 2—3 osoby.

Cena numeru **10 gr.**

Galówki moskiewskie

Dni galowych, t. j. świąt państwowych, przeznaczonych dla uczczenia najrozmaitszych osób rosyjskiego domu panującego Romanowych było w imperjum rosyjskim 17 w roku, przyczem w niektórych miesiącach przypadało ich po kilka (naprzykład w maju). W dni ga-

CAPITOL

Dziś i codziennie!

Dziś pocz. o g. 1.

I. „SWIAT IDZIE NAPRZÓD”
FRANCHOT TONE — MAGDALENA CARROLL

II. — Wznowienie superfilmu polskiej produkcji filmowej „Dwie Joasie” J. Smosarska, Znicz, Brodniewicz

Rewelacyjna zniżka cen! **54 gr.** I miejsce **1⁰⁹** PARTER **85 gr.**



Włosy stają dęba...

włamywaczowi, gdy ujrzy wycelowaną lufę rewolweru 6-cio mm. browning „Mubis” to szczyt techniki! Strzela do celu specj. ostrymi metal. kulkami lub śrutem przyczem autom. wyrzuca wystrzelone łuski. Przed każ-



dym wystrzałem repetyuje się! Huk kolosalny! Idealna obrona przed napadem lub kradzieżą! Wykonanie b. eleg. w kolorze lśniaco - czarnym. Cena automatu zł. 5,95, 2 sztuki 11,50. Setka kul zł. 3,60. Autom. stop (w/g rys.) 24. Szczoteczkę dajemy darmo. Pozwolenie star. niemy-magane. Płaci się przy odbiorze. Przedst. „Montre”, Warszawa 1, Pl. Napol., skrz. 827 H. W.

„CORSO”

Ceny miejsc od 50 gr. Początek w dniu powszednie o g. 4, w soboty i święta o godz. 12-ej.
Sala należycie wentylowana.

Bezkonkurencyjny podwójny program! Wielka komedia muzyczna

„JA MAM TEMPERAMENT”

II.

„Szczęście na ulicy”

W rolach głównych: Marlon Davies i Bing Crosby
Imponująca wystawa! Setki najpiękniejszych tancerek! Muzyka! Śpiew!

Film pełen czaru i wdzięku.
W rolach głównych: Jean Parker, James Dunn, Muriel Evans.
Wystawa! Gra! Interesujący temat!

Jedynie kino dźwiękowe w ogrodzie

RAKIETA

Sienkiewicza 40 — tel. 141-22.

Dziś i dni następnych!

Najpiękniejsza, najmelodyjniejsza, najweselsza operetka

EWA

Nieśmiertelny sukces FRANCISZKA LEHARA.

W rolach głównych:

Magda Schneider, Adela Sandrock, Hans Moser.

Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.
Początek w dni powsz. o godz. 4-ej, a w soboty, niedziele i święta o godz. 12-aj



Gorąca miłość

Dwaj dżentelmeni, słomiani wdowcy, Siedząc w ogródku i jedząc lody, Opowiadali sobie nawzajem Jakże w tym roku mieli przygody.

Pierwszy tak zaczął: — „Z mą sekretarką Miałem sercowe różne przykrości... Miłość?... Bynajmniej... Ot, flirt poprostu Zrodzony z nudy i ciekawości!...”

A drugi na to: — „Ja miałem gorzej, Do mnie przyłgnęła pewna cyrkówka, To była bardzo gorąca miłość, Bo mi stopniała cała gotówka!...”

KANT.

Przez cały tydzień pan Apolinary dusi się w ciasnym, gorącym biurze, pochylony nad rachunkami, wekslami i księgami handlowymi. Przez cały tydzień smaży się w skwarnej słońcu, czekając z utęsknieniem na niedzielę, kiedy wyjedzie z żoną za miasto. Bo pan Apolinary posiada za miastem własną „posiadłość”. Jest to wprawdzie mały skrawek ziemi, ale pan Apolinary założył tam ogródek i postawił dla siebie mieszkan-ko.

Nareszcie — niedziela!... Pan Apolinary wyjechał z żoną. Dzień jest piękny, słoneczny. Pani Weronika od godziny na pawę się wonnem powietrzem w ogródku...

W pewnej chwili przez okno wychyliła się głowa pana Apolinarego i rozległ się jego płaczliwy głos:

— Weroniu, pozwól mi odpocząć trochę w ogródku... Teraz na mnie kolej.

Ciężkie czasy

Pukają. Pani Barbara otwiera drzwi. Na progu stoi młodzieniec z wielką walizką.

— Dzień dobry... Pani pozwoli, że za demonstruję najnowszy model naszego odkurzacza...

— Dziękuję... — odpowiada pani Barbara. — Nie trzeba...

— Próba przecie nic nie kosztuje... — nalega agent.

— Wszystko jedno... Dziękuję...

— Może jednak szanowna pani pozwoli zademonstrować ten odkurzacz... Sam go już nie widziałem od miesiąca!

ZAGADNIENIE.

Do składu broni wchodzi klient.

— Proszę o rewolwer... Ośmiostrzałowy...

— Niestety... — odpowiada sprzedawca. — Mamy tylko rewolwery sześciostrzałowe...

— Więc co się robi, jak się ma w domu osiem osób...

WYPRACOWANIE.

Nauczyciel zadał uczniom w szkole wypracowanie na temat: — „Cobyś zrobił, gdybyś wygrał milion?”

Każdy z malców wypisał kilka stron, wyliczając dokładnie coby wszystko uczynił, gdyby został milionerem. Tylko Waciuś oddał czysty zeszyt. Wypisał tytuł wypracowania i kropka.

— Co to ma znaczyć? — zwraca się doń nauczyciel. — Przecie nic nie napisales!

— Bo to miało być wypracowanie na temat „Cobyś zrobił, gdybyś wygrał milion”...

— No, więc?!

— Więc ja bym nic nie robił...

POLOWANKO.

Kubuś wybiera się pierwszy raz z przyjacielem na polowanie.

W pewnej chwili tuż nad ich głową przeleciała w wolnym tempie kuropatwa.

— Strzelaj, jazda! — nagli przyjaciel.

— Nie chcę... — odpowiada Kubuś.

— Dlaczego?...

— Za wolno fruwa...

— Frajer, strzelaj tembardziej!... Nie chybisz!

— Ale ja się boję.. Ona tak wolno fruwa...

— Czego się boisz, idioto?...

— Może ona jest nieświeża?

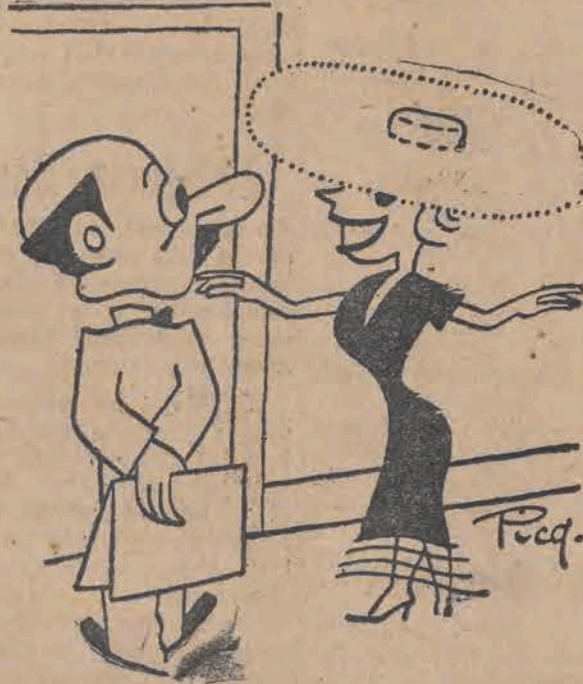
REWOLWER.

Do pewnego urzędnika wpada jego sąsiad i prosi:

— Mój drogi, pożycz mi twego rewolweru!

— Nie mogę... — odpowiada urzędnik. — Przed pierwszym ja sam zawsze myślę o samobójstwie.

NOWA MODA.



— Jak ci się podoba mój nowy kapeluszek?...
— Owszem... Bardzo ładny... Ile kosztuje?...
— 25 złotych...
— Za metr kwadratowy?...

„Sielanka“

Do pewnego miasteczka w Meksyku przyjeżdża w nocy pewien podróżny. Na dworcu zwraca się do policjanta:

— Czy mógłby mi pan wskazać adres jakiegoś spokojnego hotelu?... Zaznaczam, że zwracam specjalną uwagę na spokój...

— Owszem — odpowiada policjant. — Mogę panu wskazać bardzo przyzwoity i spokojny hotel... Nazywa się „Sielanka“... Mieści się niedaleko, na rogu...

— A czy to naprawdę spokojny hotel? — O, tak!... Dopiero wczoraj zastrzelono tam pewnego osobnika za to, że kichnął w nocy!

WEDLE PRZEPISÓW.

Mała stacyjka na zapadłej prowincji. Zajeżdża pociąg. Wysiada jeden pasażer z małą walizką. Przy wyjściu stoi kolejarz, odbierający bilety. W chwili, gdy przechodził jedyny pasażer, kolejarz zawołał głośno:

— Po kole!... Nie pchać się!...

— Kto się pcha? — pyta zdumiony pasażer.

— Przecie oprócz mnie jednego nikogo tu więcej nie ma!...

Kolejarz wzruszył ramionami i odparł: — Nic na to nie poradzę, łaskawy panie!... Taka jest instrukcja i ja muszę stosować się do przepisów!...

STRACH NA WRÓBLE.

Rozmowa dwóch wieśniaków:

— No, jak tam uciebie... Zyto w porządku?...

— W porządku...

— U mnie wróble straszne szkody robią...

— To zrób, jak ja zrobiłem... Postaw „stracha“...

— Postawiłem... Nie pomaga...

— Ale nie sztucznego... Prawdziwego... Ja swoją starą postawiłem...

— I pomogło? — A, pewnie!... Ptaki nie tylko nie tknęły, ale jeszcze poznosiły to, co zabrały w zeszłym roku!

Czuły zięć

Dwie starsze panie rozmawiają na temat swych zięciów:

— Mój zięć jest dla mnie wyjątkowo dobry... — powiada pierwsza pani. — Gdy, na przykład, na kolację mamy grzybki, a on nie jest pewny, czy nie ma wśród nich trujących, to pierw nie tknie tyżki, póki ja nie zjem całego talerzyka...

— O, to mój jest lepszy... — odpowiada druga. — W zeszłym tygodniu odbyliśmy razem podróż samolotem... W zamkniętej kajucie było bardzo duszno i zrobiło mi się słabo... Co robi mój uprzejmy zięć?... Bierze mnie czule pod ramię i proponuje: — „Może mama trochę wyjdzie na świeże powietrze?“...

DOWÓD NIEWINNOŚCI.

Przed sądem stanęła pewna para małżeńska, oskarżona o oszukiwanie w kartach.

Sędzia zwraca się do męża:

— Czy przyznaje się pan do winy? — Nie.

— Więc pan twierdzi, że pan grał uczciwie? — Tak jest...

— A jednak są świadkowie którzy widzieli jak pan zamieniał z żoną znaki porozumiewawcze podczas gry!

— To jest wykluczone!

— Dlaczego? — Bo moja żona jest za głupia, żeby mogła coś zrozumieć na migi!

GADUŁA.

Młody adwokat wygłasza swe pierwsze przemówienie przed sądem. Nagle zauważył, że jeder z sędziów zasnął. Przerywa więc obronę, mówiąc:

— Pan przewodniczący pozwól, że zaczekam z obroną, aż pan sędzia się obudzi...

Na to przewodniczący łagodnie:

— A może sędzia czeka z przebudzeniem, aż pan mecenas skończy obronę?...

Pan Hieronim rozkoszuje się większym zyciem. Niema to jak słońce, las i woda!...

A zwłaszcza polowania!... Pan Hieronim jest zapalonym myśliwym!...

Ostatniej niedzieli zaprosił przyjaciela na polowanie.

— Cóż to?... — woła w pewnej chwili przyjaciel. — Dlaczego przywiązałeś dubeltówkę do grzbietu psa?!

— To mój wynalazek... — odpowiada pan Hieronim z dumną miną. — Mój Nero posiada niebawmy węż... Gdy więc wytropi zwierzyne, ja tylko pociągam cyngiel i gotowe!

Prośba

Do Grajdołka przyjechał na gościnne występy wędrowny teatr. Wystawiono jakąś wielce tragiczną sztukę. — Grano stokroć tragiczniej. Nawet publiczność w Grajdołku nie mogła znieść takiej szmiry i zaczęła gwizdać, a gdy to nie pomogło — tupać nogami.

Aktor, grający główną rolę, znosił to cierpliwie przez dwa akty, lecz w ostatnim akcie podczas sceny konania, stracił cierpliwość, zerwał się ze śmiertelnego łoża i wrzasnął, zwracając się do hałasującej publiczności:

— Łobuzy, cicho, psiakrew!... Dajcie przynajmniej spokojnie umierać!...

RÓŻNICA

Kac i Kotek.

— Panie Kac, czy pan wie jaka jest różnica między trąbą a pieprzem?...

— Nie...

— To niech pan dmuchnie w jedno i drugie...

NASZE DZIECI.

Mały Piotruś siedzi zapłakany w kącie pokoju.

— Czemu jesteś taki smutny? — zwraca się doń wujek.

— Bo... bo tatuś powiedział na mamusię „stara gęś“, a mamusia na tatusia „Osioł“...

— No, to coż z tego?...

— Tak?... To czem ja jestem?...

DROBNOSTKA.

Antoś Sznapsik poszedł do lekarza. Po zbadaniu pacjenta lekarz rzekł:

— Nie powinien pan pić!... Ma pan dzieci? — Mam...

— No, właśnie... Czy pan wie, że alkoholizm jest dziedziczny?...

— Wiem, proszę pana doktora, aie ja mam siedmioro dzieciaków, to przecie na każdego wypadła drobnostka...

W HITLEROWSKICH NIEMCZECH.

Do dorożkarza przed dworcem w Berlinie zbliża się pasażer i pyta:

— Czy pan jest wolny?...

Dorożkarz obejrzał się podejrzliwie, westchnął i odparł:

— Niestety, nie, proszę pana... Przecież jestem Niemcem...

SPRYTNY SZKOT.

Pewien szkot podchodzi do kasy biletowej na dworcu i zwraca się do kasjera:

— Ile mnie to będzie kosztowało, jeżeli pojedzie ze mną mój synek? — Jeżeli ma mniej niż cztery lata, nic pan za niego nie zapłaci... — odpowiada kasjer.

— Ale przecie on też musi mieć miejsce w pociągu!

— No, tak... Będzie miał...

— W takim razie ja otrzymam zniżkę, jeżeli zostawię mego syna w domu?

CZYŚ złożył dar na do-
zbrojenie Armii
do dyspozycji Gen.
Rydzka Smiałego

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

321

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywo oliczkowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta i „knęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawiać, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnic.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Werner, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szefem — Andrzejem Lubbowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa Rogosz otrzymuje pracę w tartaku dziedzica Nugata.

Rogosz udał się do „Czarnego dworu”, aby wyszukać jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogosza olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magdą do Warszawy. A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrębskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antos” udał się do Wernerowej i przekonał się, że Werner jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz.

Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antos” odchodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa”, gdzie spotkali Birunię. Antos wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunię samych. Elżbieta prosi przestępcę, aby odebrał list Antosowi. Birunię, oczarowany jej pięknnością, udaje się w ślad za Antosem i zadaje mu skrytobójczy cios nożem.

Werner, ulegając prośbom pięknej Rity, kochanki Gastona, finansuje film mający za fabułę znane wypadki sprzed piętnastu lat, gdy Rogosza uwięziono za rzekoma zbrodnię na Krauserze.

Bojąc się odpowiedzialności Werner postanowił podpalić atelier filmowe, aby zniszczyć taśmę i w tym celu wszedł w kontakt z Birunią.

Rogosz został aresztowany. Z więzienia oswabada go Biruni, który działał z polecenia Wernerowej. Elżbieta oświadcza swemu mężowi, że wie, iż czyha on na jej życie.

Wernerowa zakochała się w Rogoszu. Zawozi go samochodem do swej posiadłości za miastem. Maż jej udaje się do knajpy „Kacapa”, gdzie zawarł znajomość z opryskiem Aljoszą. Po kilku minutach przyszedł Biruni i począł się żalić przed Wernerem na niewdzięczność kobiecą.

Przemysłowiec usiłował Biruni i wyciągnął mu z kieszeni list, pisany przez Elżbietę do prokuratora. Pożegnał się z „Kacapem” i udał się do cukierni, gdzie począł czytać list Elżbiety.

Andrzej Lubbowski utrzymuje bliskie stosunki z Mirą Grant. Któregoś dnia wybrał się z nią i z kapitanem Frankensteinem do domu Justynów, gdzie Frankenstein zrobił awanturę.

Do Warszawy przybył znany przestępca amerykański, Parker, który założył tajemniczą wytwórnię filmową p. n. „Imperator”.

Parker, Frankenstein i chłirczyk Czang uciekają przed policją, zabierając ze sobą Elżbietę Wernerową. Przestępcy ostrzeliwiają się, auto wpada do rowu i gdy Elżbieta ocknęła się — miała na ręku kajdanki.

Rogosz ucieka z Przylesia i dowiaduje się, że Elżbieta została aresztowana. Siedząc nad przystanią, zastanawia się, w jaki sposób pomóc jej. Nagle podszedł do niego Walery Nugat, obłąkany brat właściciela tartaku z Kurkowa, człowiek, który znał tajemnicę Krausera i Elżbiety.

Któregoś dnia Walery Nugat spotkał na ulicy Wernerę i dopadł go, krzyząc: — „Trzymajcie go, to jest Krauser”. Przemysłowiec dorozka uciekł szaleńcowi.

Nugatowi rannemu wskutek upadku z dorozki pośpieszono z pomocą...

aż wreszcie otworzył oczy....

Przymknął je znowu na chwilę i nagle zerwał się na równe nogi... Wyglądał z wytrzeszczonymi oczami — chudy, wysoki — tak strasznie, że ludzie cofnęli się, pełni lęku.

A on wyciągnął ku górze rękę, z której nie wypuszczał paczki gazet, i zawołał głosem przeciągłym jak wycie psa, głosem, który wywołał u wszystkich dreszcz grozy:

— Gdzie jest Krauser?!... Oooooo!... Dlaczego zabraliście go ode mnie?... Ludzie, ludzie, przecie to jest człowiek, który umarł już przed piętnastu laty!... Oooo!... Oooo!...

Krzyjąc tak, ruszył naprzód...

W bramie zrobił się popłoch — ludzie poczęli się tłoczyć ku wyjściu, w obawie, że szaleniec rzuci się na nich...

A choć mogliby przecie dać mu radę, jemu, steranemu starcowi, nie pomysśleli o tem, przejęci makabrycznym strachem....

Nawet ten, który tak wprawnie zrobił opatrunki, mężczyzna w sile wieku, o szerokich, barczystych ramionach, umknął jeden z pierwszych w głąb podwórza...

— Uciekajcie, ludzie!... — krzyczano. — To wariat! On nas wszystkich pozabija!...

Taki to już jest strach ludzi normalnych przed szaleńcami, przed obłędem, wzyerającym z oczu....

Mając wolną drogę przed sobą, Nugat wyskoczył na ulicę....

Widocznie miał jeszcze nadzieję, że zastanie tam Krausera, człowieka, który był sprawcą jego nieszczęścia, jego katastrofy życiowej.

Powiódł oczami wokół, szukając dorozki... Nie dostrzegłszy jej nigdzie, pobiegł pędem naprzód....

Ludzie patrzeli za nim, poruszeni do głębi.

— Patrzcie, taki stary, a ile ma sił w nogach!... — dziwiono się wielce.

— Każdy wariat ma taką krzepę!... — objaśniał ktoś z głębokim przekonaniem. — Pięciu sanitariuszy powalił, jak dzieci, jak na niego atak przyjdzie!...

Tymczasem Nugat gnał ulicą, wycierając bezustanku rękami. Ustępowa no mu z drogi, chowano się przed nim do bram.

Niewiadomo kto puścił tę pogłoskę i w jaki sposób pogłoska zdołała się tak szybko rozlecieć po pobliskich ulicach, że „gdzieś tu lata jakiś wariat z brzytwą w ręku i ludzi chce mordować”...

Ale taki zamiar nie zaświtał ani na chwilę w szalonej głowie nieszczęsnego starca....

Szukał Krausera!...

Uroił sobie, że Krauser wsadzie znowu w pociąg, że znowu uda się w długoletnią podróż po świecie i dlatego kierował kroki w stronę mostu kolejowego... By przeszkodzić tamtemu w ucieczce.

O tej samej porze Rogosz ukoficzył dorywcza pracę, jaką udało mu się znaleźć przy przenoszeniu żwiru ze staku na wozy i szedł nadwiślańską uliczką w stronę miasta.

Nagle stanął i spojrzął zdumiony na biegnącą środkiem jezdni postać... Poznał Nugata i domyślił się, że coś musiało zająć, skoro tamten tak biegnie.

Podążył mu naprzeciw.

Gdy zrównali się ze sobą, starzec chwycił go gorączkowo za ramię.

— Chodź ze mną!... Nie dajmy uciec Krauserowi z Warszawy! — zawołał nieprzytomnie.

I wskazał ręką na most kolejowy, do którego był jeszcze spory kawał drogi.

Właśnie w tej chwili przejeżdżał mostem pociąg osobowy, kierując się na drugi brzeg Wisły.

Wówczas Nugat opuścił bezradnie ręce na biodra i jęknął głośno:

— Zapóźno.... Zapóźno.... Patrz, on już wyjeżdża... Oczywiście, Jan Rogosz, znając te

manję Nugata, nie przywiązywał najmniejszej wagi do jego informacji o wyjeździe Krausera.

Widząc go jednak wzburzonym do głębi, a chcąc go jakoś uspokoić, przybrał twarz w maskę powagi i rzekł pewnym przekonania głosem:

— Wiem napewno, że Krauser nie ma zamiaru wyjechać z Warszawy... — Ale patrz, patrz!... — nie mógł ustać Nugat na miejscu. — Wyjeżdża, wyjeżdża!...

Chciał biec w stronę mostu kolejowego, ale Jan trzymał go mocno.

— Mało to pociągów idzie przez ten most w tę i tamtą stronę? — starał się przemówić obłąkanemu do resztek rozumu. — Czy w każdym pociągu musi siedzieć Krauser?...

— Ja wiem, ja wiem... Ale w tym pociągu siedzi napewno Krauser!...

— A mnie mówiono, że nie!... — chwycił się Rogosz argumentu, odpowiadającego kategorjom myślenia Nugata.

— Słyszysz pan? Powiedziano mi w zaręczaniu, że Krauser nie wyjechał tym pociągiem i ma zamiar zostać w Warszawie na stałe... Wobec tego nie ma pan potrzeby pędzić na most... Chodź pan lepiej ze mną: zarobiłem kilka złotych, zjemy coś...

Nugat uspokoił się — widocznie słowa Rogosza trafiły mu do przekonania.

Nie wyrwał się już do biegu, nie spuszczał jednak oczu ze znikającego po drugiej stronie Wisły pociągu, jakby miał nadzieję, że dostrzeże, że sprawdzi, czy istotnie Krausera niema w pociągu.

Potem, gdy pociąg zniknął mu z pola widzenia, zwrócił wzrok na Rogosza:

— Doprawdy, tak ci mówiono, że Krauser zostaje w Warszawie?... — zapytał.

— Tak mi mówiono... — przytaknął Rogosz z poważną miną.

— Hm... — pokręcił Nugat głową w zamyśleniu. — To ja się jemu dziwię, że on nie boi się zostać w Warszawie... Hm... Przecie on powinien mnie się bać, prawda?...

— Prawda, prawda... No, ale nie stójmy już tak na słońcu, bo straszliwie gorąco... — Energicznie ujął starca pod ramię. Teraz dopiero zauważył na jego czole świeże ślady pokaleceń. Wskazując na nie oczami, zapytał zdziwionym głosem: — A kto tak pana oporzadził?... Co się to stało?...

Nugat zrobił bardzo tajemniczą minę i nachyliwszy się do ucha Rogosza, szepnął:

— Krauser!... Krauser to zrobił!... Udało mu się uciec przedemną, ale nie na długo.

Niechcąc rozdrażniać starca, Rogosz udawał, że przyjmuje te słowa poważnie, że daje im wiarę, chociaż w gruncie rzeczy traktował je jako beznadziejne brednie człowieka, opętanego manją.

Z żalem pomyślał, iż stan Nugata pogorszył się znowu, że na jego pomoc w rozwiązaniu zagadki sprzed piętnastu lat, nie można zupełnie liczyć.

Zmartwiony tem, puszczał mimo uszu to, co opowiadał mu z ożywieniem Nugat.

Od czasu do czasu przytakiwał:

— Tak, tak, ma pan słusność... Naturalnie złapie Krausera... On przed panem nie ucieknie...

Czyż mógł przypuszczać, znając obłąkanego starca nie od dzisiaj, nasłuchawszy się tyle razy jego opowieści c jadącym pociągami Krauserze, że teraz właśnie należy brać jego słowa poważnie?...

Szedł równym, miarowym krokiem, pochłonięty swymi myślami...

— A co to za gazetki? — zapytał, gdy przed oczami zamigotała mu paczka, którą potrzasał Nugat.

Starzec spojrzął na gazety, które trzymał w ręce i mruknął:

— Zabrałem to Krauserowi!... Z re-

ki mu wyrwał, bo mnie tem bił... — Aha... — uśmiechnął się Jan z politowaniem. — No, to będziemy mieli co czytać... — Zatrzymali się przed sklepikiem spożywczym.

Rogosz kupił pół bochenka chleba i ćwierć kilo wiśni, poczem udał się z Nugatem na brzeg Wisły, by tam uraczyć się śniadaniem.

Obaj nie mieli jeszcze dzisiaj nic w ustach, bo wczoraj wydał Rogosz ostatnie grosze.

Dziś dopiero udało mu się zarobić dwa zote z drobnymi. Siedli w tem samym miejscu, gdzie spotkali się poraz pierwszy w Warszawie i gdzie chodzili niemal codziennie.

Było tu cicho, bezлюдnie, spokojnie. Podzielił się sprawiedliwie chlebem i wiśniami, poczem zabrali się w milczeniu do jedzenia.

U ich stóp bulgotała rzeka, srebrna w cieniu nadbrzeżnych krzewów i drzew, złota — w promieniach słońca.

Nugat patrzył na wodę, jak zahypnotyzowany — milczący, skupiony.

Rogosz wyciągnął się na wysuszonej od żaru słonecznego trawie i sięgnął po paczkę gazet, leżącą obok Nugata.

— Może jeszcze coś piszą o Elżbiecie? — pomyślał, rozkładając nad głową zadrukowane płachty papieru.

Przed kilkoma dniami przeczytał o uwolnieniu Wernerowej z więzienia. Było to wtedy, gdy dzwonił do Wernerowej i gdy ten, wzięwszy go za przedownika Grabca, napomknął o aresztowaniu swojej żony.

Pamiętamy, jak nasz bohater, przejawy się do głębi tą sprawą, uznał, iż powinien tak samo uwolnić Elżbietę z więzienia, jak ona jego, był bowiem przekonany, że aresztowanie to pozostaje w związku z jego ucieczką.

Z gazet dowiedział się wszakże, że „prokurator zdecydował się umorzyć śledztwo przeciw Elżbiecie Wernerowej i wydał polecenie wypuszczenia jej na wolność”.

Fakt ten ucieszył naszego bohatera z dwóch względów: przede wszystkim dlatego, że zdejmował zeń obowiązek niebezpiecznej wyprawy do więzienia w celu uwolnienia Elżbiety, pozatem — umożliwiał mu porozumienie się z Elżbietą.

A chciał się z nią zobaczyć jedynie po to, by dokończyć rozmowy, zaczętej w Przylesiu, rozmowy, którą przerwał Werner, zabierając żonę do Warszawy.

Ciągle, ciągle jeszcze — gdy wracał myślą do swego pobytu w posiadłości Wernerów — dźwięczały mu w uszach słowa Elżbiety: „Znam twoją tajemnicę, Jasiu”....

Od czasu, gdy Rogosz dowiedział się z gazety o wyjściu Elżbiety z więzienia, upłynęło już kilka dni...

Jeżeli nie poszedł dotychczas do pałacyku przy Alei Róż, to tylko dlatego, że nie chciał sprawić młodej kobiecie kłopotu swoją osobą.

Przewidywał, iż Elżbieta jest wyprowadzona z równowagi ostatnimi przeżyciami, iż musi mieć kilka dni spokoju.

Tedy odłożył tę sprawę na pewien czas, mimo, iż nurtowała go ciekawość, połączona z jakąś nieokreśloną obawą.

Wzięwszy teraz gazety Nugata, począł w nich szukać wiadomości o Elżbiecie, choć nie spodziewał się ich znaleźć.

— O, a to co takiego?... — mruknął do siebie, gdy zauważył fotografię Hugona Wernerę.

Przeczytał wzmiankę o jubileuszu, prześlizgnął się wzrokiem po depeszach politycznych i kronice kryminalnej, poczem odłożył gazety.

Powzją postanowienie, że dziś skomunikuje się z Elżbietą. Nie pójdzie do niej wprost, ale przedtem zatelefonuje.

(Dalszy ciąg jutro)

Wszelkiego rodzaju bieliznę kolorową będziemy prać w obecności naszych Klientek podczas **Pokazów prania Persilem**

urządzone przez naszą firmę w czasie od 27.7—1.8 1936 roku. Wyszkolony personel pokaże, jak łatwo prać, suszyć i prasować delikatną bieliznę kolorową. Przyniesione drobne sztuki bielizny chętnie prać będziemy na próbie.

Bezpłatne pokazy prania odbywają się w składzie aptecznym **Karol Janczewski** **ŁÓDŹ, ulica Rzgowska Nr. 76**

BALSAMICZNA SOL DO NOG GASECKIEGO (Z KOGUTKIEM)

AGEPIN

usuwa ból, pieczenie, nabrażenie nóg, zmiękcza odciski, które po tej kąpielu dają się usunąć, nawet paznokciem. Przepis użycia na opakowaniu

ZA BEZCEN!

Z powodu kryzysu oddajemy 5 cennych książek tylko za zł. 3.85. Oto one: 1) dr. Müller: Najnowszy lekarz domowy, 550 recept na wszelkie choroby, 2) dr. Miński: Samogwałt u mężczyzn i kobiet, 3) Prof. Gubarew: Najnowsze sposoby zapobiegania ciąży, 4) dr. Surlbied. Sekretne sposoby małżeńskie, 5) dr. Jodd: Choroby weneryczne i ich leczenie. Cały komplet tylko zł. 3.85. Płaci się przy odbiorze. Adres: Wyd. „Perfectwatch”, Warszawa 1. Pl. Napol. skr. 453 Wydz. H.

Rowery - na raty!

Duży wybór najnowszych modeli w firmie **„STAMBUŁ“**

Polskie Tow. dla Handlu Ratalnego Sp. z o. o.
Łódź, Al. KOŚCIUSZKI 17
Tel. 163-66.

Baczość letnicy

z Wiśniowej Góry, Stróżewa, Kraszewa

Codziennie już od 6 rano można nabyć „REPUBLIKĘ” i „EXPRESS” w willi Kawuli, vis a vis Chłodni u Jamnika.

Nowy wynalazek dla dorosłych. Sensacja! Nowy skuteczny, zupełnie nieszkodliwy przyrząd „AMOUR”. Nie ma nic wspólnego z prezerwatywą, maścią, płynem i pigułkami. Raz kupiony wystarczy na całe życie. — Pełne zadowolenie w użyciu! Przyrząd „Amour” idealnie zapobiega ciąży i dzięki swej dobroci jest rozpowszechniony na całym świecie. Posiadamy mnóstwo podziękowań. Cena ulgowa wraz ze sposobem użycia tylko zł. 3.85. Płaci się przy odbiorze. Wysyłka b. dyskretna. — Adr.: Goldwacer, Warszawa, 1, skr. 864 H. W.

Dr. Kłaczkowa

POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIEC.

PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
Przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz. w niedziele i święta od 10—1.

Dr. H. HAMMER

Akuszer-Ginekolog mieszka obecnie 11-go LISTOPADA 32. Tel. 128-39 w nocy wejście przez Gdańska 12. Przyjmuje od 3—7 wiecz.

Dr. BRAUN

PRZEPROWADZIŁ się na ulicę **CEGIELNIANĄ 4**, tel. 100-57. Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych przyjmuje od 8-ej do 11-ej, 1—2 i 7 do 9-ej wieczór. W niedziele i święta od 10—1-ej.

Dr. HALTRECHT

Specjalista chorób wenerycz., skórnych i seksualnych przeprowadził się na **PIOTRKOWSKA 161** TEL. 245-21. Przyjmuje 8—3.30 i od 7 do 9 wiecz. W niedziele i święta od 10 do 1-ej w południe.

Jakób Karmazyn

LEKARZ-DENTYSTA
POŁUDNIOWA 2, tel. 114-36 POWRÓCIŁ.
Przyjmuje od 9—1 i od 4—7 wiecz.

M. GLAZER

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE POWRÓCIŁ
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10—12 w poł.

Dr. Wołkowyski

spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

Dr. J. NADEL

AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 226-92
przyjm. od 2—5 pp. i od 6—7.30 w.

Dr. KLINGER

POWRÓCIŁ. SPEC. CHOR. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych (wtosów) **ANDRZEJA 2**, telefon 132-28. przyjmuje od 9—11 i od 6—8 wiecz. niedziele i święta od 9—12.30

Dr. HENRYKOWSKI

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych **TRAUGUTTA 9**, tel. 262-98. od 8—11-iej i od 6—9-tej wieczór. niedziele i święta od 9—12.30

DR. MED. PAULINA LEWI

Akuszerka i chor. kobiece **GDĄSKA 117**. Tel. 221-61
przyjmuje od 12—1 i od 4—7 popoł.

LECZNICA OMEGA

GLÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach — Anality. Roentgen. Kvarc. Gabinet dentystyczny czynny Porada 3 zł.

Dr. NITECKI

POWRÓCIŁ. SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH **NAWRÓT 32**, front 1 p. Tel. 213-18 od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz. W niedz. i święta od 9—12 w poł.

DOKTOR SOŁOWIEJCZYK

specjalista chorób USZU, GARDŁA I NOSA POWRÓCIŁ. **LEGJONÓW 17**, tel. 216-40

BOLACH GŁOWY stosuje się proszki **ZE ZNAKIEM FABRYCZNYM PSZCZOŁKA.**

Dr. Niewiażski

Specjal. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych **ANDRZEJA 5**, telefon 159-40. Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w niedziele i święta 9—12.

Dr. med. M. TAUBENHAUS

AKUSZER - GINEKOLOG
Przyjmuje od 8—9 r. i 4—8 w. **Zgierska 11** tel. 246-09

Doktor TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych **Zawadzka 6** tel. 234-12 od 8—11, od 2—4 i od 6—8 wiecz.

NA RATY szyje ubrania i palta z towarów Bielskich i Tomaszowskich z najlepszą robotą u Medrowskiego, Nowomiejska Nr. 5 od 6—8-iej w.

SPRZEDAWCY na sklepy i domokrajni potrzebni na dobry artykuł. Radwańska 6 m. 1, godziny 3—5.

ZAWODOWA krawcowa przyjmuje do nauki kroju. Wyuczam rysunków zasadniczych modelowania. Opłata tygodniowo 3 zł. Gdańska 150 lewa of. p. m. 29.

DOMEK z placem do sprzedania. 620 mtr. kwadr. za 2.500 złotych. Marysin 3 wiadomość u gajowego Grabarczyka.

POCO śpić na słomie gdy od 3 zł. tygodniowo dostać można materace o tomiany tapczany łóżanki i krzesła. Solidnie wykonane. Tylko u tapicera T. Wajsa, Sienkiewicza 18.

OBORA w ŁODZI 40 krów mlecznych wysoki procent tłuszczu poszukuje natchmiast na stąte **odbiorców na mleko** (pośrednictwo nie wykluczone). Zgłoszenia telefonicznie Nr. 141.88 od godz. 12—13-iej — codziennie.

SZYJE WYKWINTNIE BIELIZNĘ MĘSKĄ po cenach bardzo niskich. Przyjmuję również wszelkie reperacje **ul. 6-go Sierpnia 76** m. 16, III p.

„Czystość” przyjmuje cyklizowanie, drutowanie, froterowanie oraz sprzątanie biur, pokoi Czystczenie szyb. Ceny konkurencyjne. **PIOTRKOWSKA 44**, telefon 167-45.

LEKARZ - DENTYSTA B. Nusbaumowa przyjmuje od 4—8 po poł. **Piotrkowska 51** TELEF. 121-23.

DLA CHORYCH na raptury (przepuklinę), skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!

Wykonuję specjalne bandaże ortopedyczne, które z największym skutkiem wstrzymują najzastarszalne i najniebezpieczniejsze raptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. — Specjalne bandaże ortop. na raptury powrotne po operacji oraz spec. bandaże brzuszne po operacji ślepej kiszki na obniżenie żołądka, wnetrznosci, obwisłe brzuchy i t. p. Dla cierpiących na skrzywienie kręgosłupa (garby), gruzlicę kości i paraliże ortopedyczne. — Specjalne gorsety i aparaty ortoped. różnych systemów. Sztuczne nogi i ręce aluminiowe (protezy) dla amputowanych. Na płaskie bolesne stopy (plattus) specjalne wkładki ortopedyczne podług form gipsowych z najszlachetniejszego metalu. Specjalne pończochy gumowe „Ideal-gum” dla cierpiących na żyłki oraz formatory gum. na grube nogi z 2 letnią gwarancją. **Specjalny Zakład Ortopedyczny**

Spec. Ortop. RAPAPORT z Łwowa **Łódź, ZAWADZKA 8** (dawn. Wólczańska 10) Tel. 221-77. CENY PRZYSTĘPNE.

Liczne podziękowania!

UWAGA! Ubezpiecz. w Ubezpiecz. Społ. również przyjmuję. Świadectwa pochwalne wystosowali Profes. Uniwers.: Prof. Dr. R. Barącz, Prof. Dr. J. Maciszter, Prof. Dr. Kalinowski i inni. Osobiste jawienie się chorych jest bezwarunkowo konieczne.

PODZIĘKOWANIE. W. Panu Ortoped. Specjal. J. Rapaportowi w Łodzi, Zawadzka 8, dziękuję publicznie za umiejętne założenie specjal. bandaży na moją starzą rapturę, na którą byłem dwukrotnie operowany. Z poważaniem **Dr. E. BERGHOF, Lekarz.** Łódź, dnia 26 kwietnia 1933 r.

Dr. med. Z. STACHOWSKA

akuszerka i choroby kobiece **PIOTRKOWSKA 153**, tel. 145-10. Przyjmuje od 2—3 i od 5—8 popołudniu.

Dr. H. Gutschmidt

AKUSZER-GINEKOLOG mieszka obecnie **ZACHODNIA 66**. Tel. 129-52. Przyjmuje od 9—11 i od 5—7 wiecz.

Dr. med. H. LUBICZ

Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **POWRÓCIŁ** **CEGIELNIANA Nr. 7**, telefon 141-32. Przyjmuje od g. 8—10, 12—2 i 5—8 w. W niedziele i święta od 9—11 rano.

Dr. GUSTAW KOHN

specjalista akuszer-ginekolog **UL. PIŁSUDSKIEGO 51**, tel. 170-03. Przyjmuje 8—10 i 4—5 w.

Doktor REICHER

SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH **Południowa 28** Tel. 201-93. Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedziele i święta od 9—12

DOKTOR H. Szumacher

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE **PIOTRKOWSKA 56**, tel. 148-62. Od 9—1, od 5—9 pp. w niedziele i święta od 10—1.

Dr. Rundsztein

AKUSZER-GINEKOLOG **POMORSKA 7**, Telefon 127-84. Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-iej.

Dr. Feldman

AKUSZER - GINEKOLOG **KILIŃSKIEGO Nr. 113** (róg Nawrot) Telefon 155-77

Dr. med. S. GAWINSKI

położnictwo i choroby kobiece **BALUCKI RYNEK 3**. Tel. 148-80. przyjmuje od 4—7.

Dr. MIKOŁAJ BORNSTEIN

Choroby kobiece i akuszerja weneryczne i dróg moczowych kobiet. **Piotrkowska 292** Telefon 223-06.

1 zł. 09 Wejście na wszystkie imprezy

WIELKIEGO Festivalu Filmowego „Helenów” na plaży i w parku **Dziś w niedzielę 26 bm. od g. 10 r. 12 w nocy** Szczegóły w afiszach

Tak WYGLĄDA ORIGINALNE OPAKOWANIE WYROBÓW **“OLLA” GUM.** Wystrzegaj się nabywania w własnym interesie!

Matki! Zapisujcie swe dzieci do „KROPLI MLERA”

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwiu, bielizna manufaktura, firanki Chari, Piotrkowska 37, podwórze. **NA RATY!** Płaszczki damskie, męskie i dziecięce. Kostjumy damskie i ubrania męskie. Przyjmujemy obstarunki „Konfekcja Ludowa”, Pl. Wolności 7, w bramie.

EXPRESS DO TOW

Sobkowiak i Rotholc stoczą walkę eliminacyjną w Berlinie

Warszawa, 26 lipca. Naskutek konferencji odbytej przez płk. Głabisza i inż. Grabowskiego z trenerem D. Smithem zarząd P. K. Ol. postanowił w wadze muszej wystąpić do Berlina dwóch zawodników Rotholca i Sobkowiaka.

Rotholc po zastrzyku miał przez jeden dzień silną gorączkę, która minęła i trener Smith ma nadzieję, że do czasu startu tego zawodnika uda się go doprowadzić do pełnej formy. Decyzja, kto będzie reprezentował barwy polskie w wadze muszej na Olimpiadzie, zapadnie po eliminacji, dokonanej we wsi olimpijskiej.

Sztafeta z Olimpijki jest już w Bułgarii

Górna Dzunaja, 25 lipca. Sztafeta olimpijska z ogniem z Olimpijki przekroczyła w nocy z piątku na sobotę granicę grecko-bułgarską.

Przekroczenie granicy odbyło się w sposób bardzo uroczysty. Ogień olimpijski został przeniesiony przez granicę przez specjalną delegację 108 sportowców greckich w narodowych strojach. Poza tym obecni byli na granicy: przewodniczący Greckiego Komitetu Olimpijskiego i prezydent Bułgarskiego Komitetu Olimpijskiego.

W sobotę rano sztafeta olimpijska przybyła do pierwszego miasta bułgarskiego Górna Dzunaja. Wszystkie domy w mieście były udekorowane flagami o barwach narodowych. Na wszystkich ulicach żołnierze - sportowcy i młodzież szkolna tworzyli szpalery, przez które przebiegł zawodnik, niosący pochodnię z ogniem olimpijskim. O godz. 2-iej po poł. pochodnię olimpijską przejął pierwszy zawodnik bułgarski, oficer miejscowego garnizonu.

Polska wygrała mecz łuczniczy z Angią

Kraków, 25 lipca. Korespondencyjny mecz łuczniczy Polska - Anglia zakończył się zdecydowanym zwycięstwem drużyny polskiej. W zawodach obie drużyny wystawiły po dwa zespoły męskie i dwa kobiece.

Oba zespoły męskie polskie uzyskały łącznie 2588 pkt., podczas gdy angielskie mieli razem 2345 pkt. W sumie zatem polacy wygrali różnicą 234 pkt.

Polskie zespoły kobiece uzyskały łącznie 2720 pkt., podczas gdy zespoły angielskie miały tylko 2117 pkt. Polskie łuczniczki zatem wygrały różnicą aż 603 punkty.

Wynik meczu Polska - Anglia świadczy o bardzo dobrej formie polskich zawodników przed mistrzostwami świata w Pradze.

Pilkarze węgierscy zwyciężają w Poznaniu

Poznań, 26 lipca. W sobotę odbył się w Poznaniu międzynarodowy mecz piłkarski między ligową drużyną Warty a budapeszteńskim „Trzecim Kerueletem”, zakończony zwycięstwem Węgrów w stosunku 4:1 (2:1).

Gra stała na wysokim poziomie. Drużyna węgierska przewyższała Wartę pod każdym względem. Na specjalne wyróżnienie zasługuje u gości środkowy napastnik, który jednak musiał opuścić w drugiej połowie boiska wskutek otrzymanej kontuzji.

W Warcie zadawali jedynie Kubalczak w obronie i dobrze zapowiadający się Gendera w ataku (zdobywca jedynej bramki).

Sędziował p. Staliński. Zainteresowanie meczem małe.

Eleanor Holm musi wrócić do Ameryki

Berlin, 26 lipca. Zarząd Amerykańskiego Komitetu Olimpijskiego odrzucił petycję pływaków amerykańskich o ufaskawienie Eleanor Holm-Jarret, usuniętej z drużyny olimpijskiej ze względu na piąństwo.

Na jej miejsce Amerykański Komitet Olimpijski wyznaczył na 100 m. nawznak Edith Mortridge.

Eleanor Holm definitywnie więc nie wystąpi na Olimpiadzie.

Schmelling walczy z Braddockiem o tytuł mistrza świata

Nowy Jork, 26 lipca. Przed kilku dniami rozpoczęły się pertraktacje w sprawie rozegrania meczu o mistrzostwo świata wszystkich wag pomiędzy oficjalnym mistrzem świata Jamesem Braddockiem a Maxem Schmellingiem.

Pertraktacje napotykały na duże trudności, niemniej amerykańska komisja bokserska oświadczyła oficjalnie, że jedynym kandydatem do tytułu mistrza świata jest obecnie wyłącznie Schmelling i tylko mecz Schmelling - Braddock będzie miał decydujące znaczenie dla tytułu mistrza świata.

Węgrzy przygotowują się do meczu piłkarskiego z Polską w ramach turnieju olimpijskiego

Warszawa, 26 lipca. W dniu 5-go sierpnia w Berlinie piłkarska reprezentacja Polski zmierzy się w turnieju olimpijskim z reprezentacją Węgier.

Jak donoszą z Budapesztu Węgrzy bardzo troskliwie i umiejętnie zebrał swój zespół, główny nacisk kładąc na napad, w którym znajduje się nazwiska pięciu piłkarzy stale grających w barwach klubów... zawodowych. A więc na lewym skrzydle wystąpi Karacsony z zawodowego zespołu znakomitego klubu budapeszteńskiego Ferencvarosi T. C., gdzie na stałe już zastąpił starzejącego się Kemeny.

Na lewym łączniku grać będzie znakomity strzelec Kallai - zajmujący stale pozycję środkowego napastnika w... zawodowym zespole Ujpesti T. E. (Budapeszt). Kallai strzelił ostatnio trzy bramki w meczu Węgry - Austria

(5:3) oraz jedyną bramkę w meczu z Austrią - Ujpesti (2:1) o puchar Europy Środkowej dla profesjonalistów.

Na środku ataku wystąpi Kaszel II z Törekvesu, o którego „dobija” się ostatnio kilka klubów zawodowych.

Na prawym łączniku zagra Kiss z zawodowego zespołu budapeszteńskiego F. T. C., wreszcie na prawym skrzydle walczyć będzie mały wzrostem, ale wielki umiętnościąmi piłkarzem Soproni z prowincjonalnego klubu.

Pomoc i obrona nie jest już tak bardzo naszpikowana amatorami z drużyn profesjonalnych: na prawej wystawiono Posa z amatorskiej drużyny F. T. C. (także grał już kilka razy w zespole zawodowym), na środku - Lagler z drużyny budapeszteńskich drukarzy - Nyomdász, na lewej pomocy - Kizaly z drużyny bu-

dapeszteńskich tramwajarzy - Beszbort.

W obronie wystąpi student uniwersytetu Kovacs z drużyny akademickiej K. E. A. C. (Szegedyn) oraz górnik nazwiskiem Berta z klubu górników węgierskich Tokod. Kovacs i Berta walczyli przed kilku tygodniami przeciwko repr. Krakowa w Budapeszcie (3:2 dla Budapesztu) i nie wykazali wysokiej klasy.

W bramce grać będzie Simon z klubu uniwersyteckiego P. E. A. C. w Peczu (Piecokocsioty) na zmianę z Regl z klubu kolejarzy.

Drużyna węgierska nie będzie miała siły zespołu zawodowego, jednakże nie jest to przeciwnik łatwy. Specjalnie groźnie wygląda napad zestawiony rzeczywiście z doskonałych piłkarzy, grywających stale, od dłuższego czasu w drużynach zawodowych.

Heljasz pozostaje w domu Ostatnie uchwały Polskiego Komitetu Olimpijskiego

Warszawa, 26 lipca. Na posiedzeniu zarządu Polskiego Komitetu Olimpijskiego rozpatrywano ponownie sprawę ewent. wysłania Heljasza na Olimpiadę do Berlina.

W ostatecznym wyniku obrad postanowiono jednogłośnie Heljasza nie wysłać ze względów następujących:

1) Heljasz, na mocy relacji przedstawiciela Polskiego Zw. Lekkoatletycznego wykazywał

wyjątkową niekarność w stosunku do zarządzeń związku, zarówno w ciągu ostatnich lat (nieobecność na zawodach międzynarodowych z udziałem zawodników amerykańskich, odmowa wyjazdu na mistrzostwa Anglii w ostatniej chwili), jak i w czasie przygotowań przedolimpijskich (niestawienie się dwukrotnie na eliminacje, tryb życia, który zdecydował o usunięciu go z drużyny olimpijskiej).

2) Polski Komitet Olimpijski stanął na stanowisku zajętem przez prezesa Polskiego Zw. Lekko Atletycznego inż. Znajdowskiego i kierownika olimpijskiej drużyny lekkoatletycznej dyr. Szlachciaka, że bez względu na wartość czysto sportową zawodnika, sprawą decydującą o wysłaniu na Olimpiadę do Berlina musi być przede wszystkim wartość moralna zawodnika, bez względu na karność i posłuszeństwo.

3) Ponieważ dotychczasowe doświadczenia z Heljaszem potwierdziły niestety przez ostatni incydent z lekarzem olimpijskim kpt. dr. Rettingerem, nie dawały żadnej gwarancji, że Heljasz dotrzyma przewidzianych regulaminem olimpijskim wymogów, Polski Komitet Olimpijski zdecydował się nie wysłać go na Olimpiadę.

4) Ponadto zaznaczyć należy, że Heljasz po ostatnim incydencie z kpt. dr. Rettingerem objawił wyraźny brak dobrej woli i lojalności, odmawiając przeproszenia lekarza polskich olimpijskich.

Anglia prowadzi 2:0 w finale pucharu Davisa z Australią

London, 26 lipca.

W sobotę rozpoczął się w Londynie oczekiwany z ogromnym zainteresowaniem finał zawodów tenisowych o puchar Davisa pomiędzy posiadaczem pucharu Anglią a zwycięzcą rozgrywek międzystrefowych - Australią.

Pierwszy dzień przyniósł Anglikom dwa zwycięstwa. Sensacją byłym było łatwe zwycięstwo Austina nad Crawfordem.

W tych warunkach Anglia prawdopodobnie uzyska stosunkowo łatwe zwycięstwo, gdyż jest nieprawdopodobne, aby Crawford, który wykazał w sobotę słabą formę, mógł odnieść zwycięstwo nad Perrym. Australijczycy najwyżej mogą liczyć na punkt w grze podwójnej.

Wyniki sobotnie przedstawiały się nastę-

pujaco:

Austin pokonał Crawforda 4:6, 6:3, 6:1, 6:1. Mistrz Australii wygrał tylko pierwszego seta, a w następnych był poprostu o klasę gorszy od swego przeciwnika.

W drugim spotkaniu Perry, zgodnie z przewidywaniami, pokonał Quista 6:1, 4:6, 7:5, 6:2. Wskutek deszczu gra była kilkakrotnie przerywana i trwała blisko 3 godziny. Australijczyk walczył bardzo ambitnie, ale jego wysiłki były daremne wobec świetnie usposobionego Perry'ego.

W poniedziałek, w drugim dniu zawodów, grają w dublu para angielska Hughes - Tuddy z parą australijską Crawford - Olist.

Kluj startuje w dzisiejszym wyścigu dokoła Łodzi

Łódź, 26 lipca.

Dzisiejszy wyścig kolarski dokoła Łodzi im. s. p. Wł. Sierpińskiego zgrupował na starcie wszystkich najlepszych kolarzy łódzkich z obrońcą pucharu Kołodziejczykiem na czele.

Pozatem zgłosił się członek drużyny narodowej poznaczyk Kluj, który dopiero ubiegłej niedzieli wygrał mistrzostwo Bydgoszczy w bardzo silnej konkurencji drużyny olimpijskiej i narodowej. Zapowiadane zgłoszenie drużyny narodowej nie wypłynęło jeszcze do wczorajszego wieczora, przyczem możliwe jest, że członkowie tej drużyny zgłoszą się dopiero dzisiaj przed samym startem, który odbędzie się o go-

dzinie 7-ej rano na placu Reymonta.

Pełna lista dzisiejszego wyścigu przedstawia się następująco:

Siebeneichler (Legia warszawska), Niciejewski (Warszawianka), Kołodziejczyk, Jaskólski, Leśkiewicz Szczyg, Steigert, Wólcik, Brejer, Bulak, Banaszek (WIMA), Ornatowski, Owczarek, Kołodziejski (Ł. T. K.), Kolski, Mirabel (Makabi), Walz, Świątkowski, Trepper, Stefański, Tysler, Pienkowski, Janiak, Szulc (Zjednoczone), Kunczak, Odartus (P. T. C.), Kluj (Cegielni Poznań), Bednarek (Resursa), Hofsznajder, Stolarczyk (Ł. K. S.), Czternasty (Świt).

Śląsk polski prowadzi w meczu tenisowym ze Śląskiem niemieckim

Katowice, 26 lipca.

W sobotę rozpoczął się w Katowicach mecz tenisowy pomiędzy reprezentacjami obu Śląsków. Pierwszego dnia rozegrano 4 spotkania, przyczem Śląsk polski wygrał trzy, a przegrał jedno.

Zgłoszenie Rokity zostało przyjęte

Warszawa, 26 lipca.

Attache olimpijski w Berlinie płk. Szymański zawiadomił P. K. Ol., iż dodatkowe zgłoszenie czwartego zapasnika Rokity w wadze koguciej zostało przez komitet organizacyjny Olimpiady uwzględnione.

Waterpoliści Makabi remisują z Legią

Warszawa, 26 lipca.

W meczu watepolo o mistrzostwo Polski rozegranym w Warszawie, krakowska Makabi uległa z Legią stołeczną wynik nierozstrzygnięty 2:2 (2:0).

Dla Makabi obie bramki zdobył Ritterman i dla Legii - punkty uzyskali Szrajzman II-gi i Zubowicz.

Próbna defilada olimpijskich w Warszawie

Warszawa, 26 lipca.

W poniedziałek, dnia 27 b. m. w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego na Bielanach odbędzie się próbna defilada olimpijskich w pełnym umundurowaniu.

Na defiladzie tej będzie obecny prezes Pol. Kom. Olimp. płk. Głabisz, który prawdopodobnie tego samego dnia wieczorem wyjedzie autem do Berlina.

Defiladą kierować będzie kierownik drużyny strzeleckiej mjr. Galinowski.

Jeszcze jedna rezygnacja w zarządzie K. O. Z. P. N.

Kraków, 26 lipca.

Na wczorajszym posiedzeniu zarządu Krakowskiego Okr. Związku Piłki Nożnej rezygnował ze swej godności kapitan związkowy p. Delekt, solidaryzując się ze stanowiskiem prezesa gen. Monda i wiceprezesa starosty dr. Wnęka, którzy, jak wiadomo, podali się do dysmisji spowodu konfliktu Krakowskiego Okr. Zw. Piłki Nożnej z Polskim Zw. Piłki Nożnej w sprawie Czeczok.

W związku z petycją olimpijskiej drużyny lekkoatletycznej, złożonej w Polskim Komitecie Olimpijskim w sprawie Heljasza, Polski Komitet Olimpijski polecił zarządowi Polskiego Zw. Lekko Atletycznego pouczyć zawodników, którzy podpisali petycję, że wszelkie załatwianie tego rodzaju spraw winno być przeprowadzone zgodnie ze statutem, t. zn. za pośrednictwem władz danego związku względnie kierownika danej drużyny olimpijskiej. Zarząd Polskiego Komitetu Olimpijskiego postanowił wobec tego odesłać petycję i nie przyjąć jej do wiadomości.

Polski Komitet Olimpijski wydał polecenie do wszystkich kierowników drużyny olimpijskiej, by pouczyli zawodników i trenerów o konieczności jak najściślejszego dotrzymywania regulaminu drużyn olimpijskich.

Zarządzenie to spowodowane jest przykrem doświadczeniem, jakie wnieśli przedstawiciele władz Pol. Kom. Ol. ze swych wizytacji na obozach przedolimpijskich.

Na terenie Niemiec moment uwewnętrznienia szacunku i karności względem swych przełożonych jest specjalnie ważny i Pol. Kom. Ol. domaga się będzie absolutnego jego przestrzegania.

Doskonała forma naszych koszykarzy

Warszawa, 26 lipca.

Polska drużyna olimpijska koszykarzy startowała w sobotę w Warszawie, rozgrywając 2 mecze treningowe z drużynami stołecznymi.

Drużyna K. P. O. Poznań pokonała Makabi 89:16 (25:8).

Kombinowana drużyna krakowska wygrała z ZASS-em 79:19 (38:12).

Nasi olimpijscy koszykarze wykazali świetną formę.



Codzienna nowelka „Expressu”

Bohater na ławie oskarżonych

Kapitan statku belgijskiego „Królowa Astrid” przeklinał na czem świat stoi. Najchętniej rozerwałby tego bubka, który przyprawia go o taką wściekłość, na drobne kawałki. Maszynista Robert Monim ogłuchł nagle na rozkazy swego kapitała. Ten sam Monim, który uchodził zawsze za jednego z najdzielniejszych członków załogi... Od kiedy znajdował się na służbie linii belgijskiej — t. j. od przeszło 15-tu lat — nigdy nie dawał najmniejszego powodu do niezadowolenia.

I nagle dzisiaj... Jaki diabeł opętał tego człowieka?

Podróż z Antwerpii do Rio de Janeiro minęła niezakłócona żadnym nieprzyjemnym wypadkiem. Kapitan dał maszyniście przez telefon rozkaz spuszczenia kotwicy. Był zdumiony, gdy rozkaz ten nie został wykonany niezwłocznie. Kapitan powtórzył go — znów bez najmniejszego efektu. Dopiero za trzecim razem, fałtuch zaczął się opuszczać po woli za burty.

Wściekłość „starego” nie miała granic — Dajcie mi tu Monima — zawołał grzmącym głosem.

Maszynista stanął przed obliczem kapitana. Widząc jego marsową minę, całkowicie stracił kontenans i cichy a niewyraźnym głosem wyszeptał słowa usprawiedliwienia.

— Staniesz przed sądem morskim — oznajmił mu kategorycznie kapitan.

Gdy statek zawinął spowrotem do Antwerpii, kapitan złożył odpowiednie zameldowanie, w wyniku którego Robert Monim znalazł się przed sądem.

— Stoi pan pod zarzutem poważnego wykroczenia służbowego — powiedział przewodniczący. — Czy przyznaje się pan do winy?

— Jestem niewinny — zapewniał oskarżony. — Wykonałem rozkaz z opóźnieniem, ponieważ musiałem uratować dziecko. W chwili, gdy usłyszałem słowa kapitana, ujrzałem równocześnie, jak mały chłopczyk — miał może 4 lata — wypadł za burtę. Nikogo nie było przytem i nikt nie zauważył jego upadku. Nie namyślając się więc ani chwili, chwyciłem za pas ratunkowy i skoczyłem za dzieckiem. Uratowałem je.

— Czy nie mógł pan powierzyć komuś na ten czas zastępstwo? — pytał przewodniczący.

— Byłem sam.

— Czy ma pan świadków?

— Ani jednego. Było to w pobliżu Rio de Janeiro. Wszyscy pasażerowie rozlecieli się na cztery strony.

Sąd nie zadowolnił się zeznaniem oskarżonego. Został skazany na karę pieniężną z zamianą w razie nieściągalności na 1 miesiąc aresztu.

Robert Monim był całkowicie złamany wyrokiem. Wzbudził nawet litość w prokuratorze, który aczkolwiek oskarżał go z urzędu, poczuł jakąś dziwną sympatię dla maszynisty.

Zbliżył się do niego po skończonej rozprawie.

— Niech pan się tak nie przejmuj — powiedział — może pan zaapelować od tego wyroku. Jeśli pan chce, napiszę pa nu odwołanie.

Prokurator zabrał Monima do domu: Dzielny maszynista był nieco speszony, wchodząc za nim do mieszkania. Gdy znajdował się w przedpokoju, ukazała się w drzwiach młoda kobieta, która z okrzykiem radości rzuciła się ku niemu, obejmując Monima na oczach zdumionego męża.

— Henryku, oto wybawca naszego dziecka — oświadczyła wzruszonym głosem. — Nie miałam odwagi opowiedzieć ci o tem strasznym wydarzeniu. Ponieważ sam sprowadzasz tego człowieka do naszego domu, jestem szczęśliwa, że mogę mu podziękować.

Dziecko, które spowodowało opóźnienie w wykonaniu rozkazu kapitana, było dzieckiem prokuratora... Żona jego odbywała podróż na „Królowej Astrid”, i gdy zostawiła chłopczyka przez chwilę bez opieki, wpadł do morza.

Na rozprawie apelacyjnej bohatera maszynista został całkowicie zrehabilitowany.



PAT I PATACHON



Pat: — Mam wrażenie, że dziś uda nam się połowić... Bardzo polubiłem wędkarstwo... To bardzo przyjemny sport... A ty lubisz ryby?

Patachon: — Owszem, ta rybka, która tam siedzi na ławce, bardzo mi się podoba...



Pat: — Moja babcia mnie uczyła, że przy połowie grunt to cisza... Bądź więc łaskaw na chwilę zamknąć jadaczkę i ani mru-mru...

Patachon: — Dobra jest... Pary zębów nie puszcę... Możesz być pewny, że ci nie przeszkodzę, bo ide pogawędzić z tą syreną...



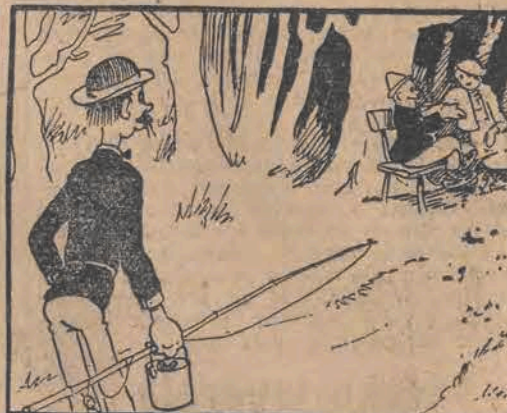
Pat: — Ho, ho, ho!... Po pięciu minutach już jest jedna rybka!... Za godzinę będę miał w takim razie cały tuzin!... Kolacja zapowiada się pierwszorzędnie! Takiego szczęścia dawno już nie miałem!... Cóż ty o tem sądzisz, Patachonku?... Powodzi nam się ostatnio, co?...



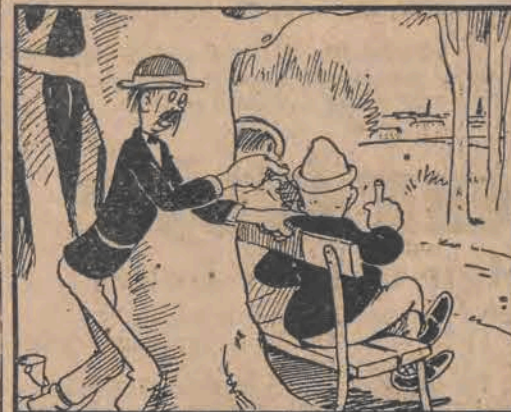
Pat: — Ale gdzie on mi się podział?... Gdzie on jest?... Przecież dopiero tu siedział przy mnie?... Czyżby wpadł do wody?... Musiałbym słyszeć plusk... A może porwali go kidnapperzy?... Może myśleli że to mój najmłodszy synek?... Ładna historia!... Że też tego durnia chwili bez opieki zostawić nie można!



Pat: — Hallo!... Hop! Hop!... Patachonku!... Odezwi się!... Gdzie jesteś?... Chodź, jest rybka na kolację!... Nie odzywaj się... Hallo!... Patachonku!... Chodź, jest kiełbasa z kapuszą na kolację!... Jeżeli się teraz nie odzywa, to znaczy, że znalazł się naprawdę w groźnej sytuacji!



Pat: — Ahaaaa!... Widać to tak, bratku?... Podczas gdy ja zdobywam dla nas chleb ciężką pracą, ty sobie siedzisz w owarzystwie damy, jak hrabia, i opowiadasz jej swoje bujdy na resorach?... To ci płazem nie ujdzie!... Czeka, zrobię ci taki kawał, że mnie przez całe życie popamiętasz!...



Panna Frania: — A czy pan umie tańczyć ten najnowszy taniec „Continental”?

Patachon: — To pytanie mnie obraża łaskawa pani!... Proszę nie zapominać z kim pani rozmawia... Tańce to wogóle moja specjalność...

Pat: — Jak ci wpuszczę tę rybkę za kołnierza, to zaraz zatańczysz!...



Patachon: — O, rety!... Ale mi coś tam skacze!... Czuję się, jakbym stał na wulkanie...

Panna Frania: — Ach, jak pan to pięknie tańczył!... Ha-ha-ha-ha!... Pan ma rzeczywiście większy talent w nogach, niż w głowie!...

Pat: — Wiesz, bratku?... Ze mną nie zaczyna!...



Pat: — Pani pozwoli, że się przedstawię... Jestem wychowawcą tego smyka...

Panna Frania: — Bardzo mi miło pana poznać...

Patachon: — Już teraz rozumiem!... To Pat wpuścił mi tę rybkę za kołnierza! O, straszna będzie moja zemsta!...



Pat: — Ja, proszę pani, tańczyć nie umiem, ale jestem silny, jak lew... Nikt nie da mi rady... W dzikich puszcach Brazylii sam jeden walczyłem ze stu Indianami!

Panna Frania: — Ach, jak bym chciała zobaczyć taką walkę!...

Patachon: — Zaraz paniusia zobaczy Za chwileczkę...



Pat: — Co to?... Rety!... Na pomoc!... Porywają mnie!... Ludzie, zlitujcie się nad biednym cherlakiem!...

Panna Frania: — Ładny z pana bohater!... Czy to aby rzeczywiście prawdziwi bandyci?... Strasznie jestem ciekawa czem to się skończy!...



Patachon: — Gotowe!... A teraz, pan no Franiu, pójdźmy do kina i zobaczymy tam prawdziwą walkę z Indianami!

Pat: — A co będzie ze mną?...

Patachon: — Bądź spokojny, zdejmujemy cię z tego drzewa przy najbliższej okazji, gdy będziemy tędy przechodzili spacerkiem... Narazie serwus!...